Nr. 143. We Lwowie Wtorek dnia 24. Maja 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Tisza o antecedencjach okupacji Bosnji i Hercogowiny.

Na znaną interpelację posła Iranyi'ego odpowiedział prezes rządu węgierskiego Tisza na sobotniem (21. b. m.) posiedzeniu Sejmu węgierskiego w ten sposób:

„Szanowna Izbo! Odpowiadając na wniesioną interpelację, jestem zniewolony — zarówno ze względu na jej motywa, jak z uwagi na okoliczność, iż kwestji tego rodzaju, która ważnych wypadków, przez szereg lat się ciągnących, dotyczy i gdzie sama interpretacja poszczególnych słów wpływ mieć może, kilku słowami zbyć nie podobna — mówić tu dziś cokolwiek obszerniej, choć mimo to długo mówić nie będę. Otóż jest rzeczą wiadomą i było tak samo przez ówczesnego kierownika naszej polityki zagranicznej, jak też przezemnie przy rozmaitych sposobnościach, w tej izbie i w delegacjach już wypowiedziane, że w latach, poprzedzających rosyjsko-turecką wojnę, dyrektywa naszej polityki na tem polegała, aby poprawić los chrześcijan żyjących pod panowaniem Turcji na drodze pokojowej i z zachowaniem nietykalności państwa otomańskiego. W dalszym przebiegu wypadków okazało się, że pomimo naszych zabiegów, mających pokój i nieinterwencję na celu, Rosja wypisując na sztandarze swoim oswobodzenie pokrewnych jej ludów chrześcijańskich, stanęła na drodze do wypowiedzenia Turcji wojny. W tej sytuacji musiała monarchja nasza zająć jakieś stanowisko i oto po dojrzałych namysłach, zdecydowano się na neutralność. Nie chcieliśmy wdawać się w jakąkolwiek wojnę nietylko ze względu na ogólne położenie w Europie, lecz także w tem przeświadczeniu, iż w dobrze zrozumianym interesie naszym nie byłoby rzeczą właściwą, czy to wojować z zaprzyjaźnioną z nami Turcją, czy też w innym kierunku uczestniczyć w kampanji i jako wrogowie uprawnionych pretensyj ludów chrześcijańskich, na półwyspie Bałkańskim zamieszkałych, rzucać siły nasze na szalę wypadków. Neutralność monarchji została tedy postanowioną, mimo to jednak było także obowiązkiem ówczesnego kierownika naszych spraw zagranicznych, pamiętać o tem, że w ciągu wojny lub jako jej następstwa, mogą powstać na Wschodzie tego rodzaju formacje, jakich nie moglibyśmy ścierpieć żadną miarą ze stanowiska naszych interesów żywotnych. Wśród takich stosunków i celem ochronienia monarchji przed wszelakiemi ewentualnościami, odbywały się z Rosją owe układy, na które właściwie powoływał się pan interpelujący. Nasz urząd zagraniczny także w trakcie tych rokowań obstawał przy tem, że ze swej strony, o ile dotyczy Turcji, życzy sobie zachowania *status quo* jej posiadłości. Chcąc atoli również w obec Rosji zapewnić pokój dla monarchji i ponieważ w tym względzie także rząd rosyjski działał wspólnie, więc należało—nie myśląc jednak ani na chwilę o pozostawieniu temu mocarstwu wolnej ręki na Wschodzie — równocześnie przygotować się z góry na możebne ewentualności i odpowiednią zająć postawę — mianowicie oznaczyć z jednej strony te wypadki, które mogłyby zmusić nas do zaniechania neutralności, z drugiej zaś i to jasno zaznaczyć, na co w razie mimo to wszystko zdarzonych zmian w stosunkach posiadłościowych na Wschodzie, monarchja nasza zezwolićby nie mogła. W czasie układów rzeczonych wypowiedziano z naszej strony zupełnie otwarcie, że monarchja austro-węgierska bynajmniej nie dąży do zaboru Bosnji i Hercogowiny, raczej zaś życzy sobie, aby równolegle z przeprowadzeniem reform zamierzonych panowanie Porty było tam nadal utrzymane — oczywiście w tem przypuszczeniu, że rząd turecki będzie w stanie utrwalić w tych krajach sąsiednich spokój i porządek. Gdyby jednak miało to być niemożebnem, w takim razie nie ścierpiemy tam nikogo innego i będziemy musieli sami zająć te prowincje. Rezultatem tych rokowań było układ wspomniany, w którym Rosja zgadzała się na nasze zapatrywania i który też został następnie zaprzyjaźnionym z nami Niemcom zakomunikowany. Przy tej sposobności muszę jeszcze wbrew tyle razy słyszanemu oświadczyć, że o jakimś podziale Turcji na rzecz Austro-Węgier i Rosji ani mowy nie było w tym układzie. Muszę tu również powtórzyć, że umowa ta bynajmniej nie miała na celu, aby stworzyć jakąś podstawę do wspólnej dalszej akcji, lecz tylko zabezpieczyć interesa monarchji na wszelkie, nawet wbrew naszej woli zdarzyć się mogące wypadki — co przecie jest obowiązkiem każdego rządu... Później przyszedł pokój Sanstefański, który atoli nie odpowiadał warunkom, stypulowanym w rzeczonej umowie. Wtedy to nasz urząd dla spraw zewnętrznych podniósł przeciw niemu protest energiczny i tak przyszło do kongresu berlińskiego, który — jak to powszechnie wiadomo — zmienił zasadniczo rozmaite stypulacje owego pokoju, a monarchji naszej dał mandat do okupacji Bosnji i Hercogowiny. Gdzież tedy ma być sprzeczność, iż z okazji tej okupacji powoływaliśmy się na kongres berliński, i dla czegoż to miało być powodem, aby wiarygodność rządów w wątpliwość podawaną była? Tego nie pojmuję wcale, gdyż okupację przeprowadziliśmy na podstawie mandatu, udzielonego nam przez kongres berliński, a nie skutkiem owego układu z Rosją. Wśród całego rozwoju tych wypadków postępowanie naszego urzędu zagranicznego zwracało zawsze uwagę swoją na interesa Turcji, rzecz prosta, o ile to było w granicach możebności. W ogóle w obec nikogo nie kierowaliśmy się usposobieniem wrogiem lub egoistycznem, to też nic nie uprawnia do podejrzenia, że stosunki nasze z któremkolwiek mocarstwem zagranicznem zostały zachwiane. Zresztą o poszczególnych fazach tej sprawy będzie można dopiero wtedy wydać sąd należyty, gdy wszystkie odnośne okoliczności wydostaną się jako akta na jaw publiczny — co atoli dziś jeszcze jest rzeczą niemożebną. Ówczesny kierownik naszych spraw zagranicznych i ja który tę politykę popierałem, musimy się aż do tego czasu zadowolić, po nadto co się tu rzekło, samem jeno wskazaniem na zmienioną obecnie właśnie, jako rezultat tej polityki, sytuację na Wschodzie i na stanowisko, zajmowane dziś przez monarchję naszą wśród państw europejskich. (*Żywe oklaski z prawicy*).

P. Iranyi poddał ponownej ostrej krytyce politykę wschodnią rządu, która sprowadziła ruinę Turcji, tego południowego wału ochronnego dla Austro-Węgier i z tych powodów oświadczył ostatecznie, że nie przyjmuje do wiadomości niniejszej odpowiedzi prezesa rządu. Dla odparcia jego wywodów zabrał Tisza raz jeszcze głos:

Protokoły kongresu berlińskiego — rzekł — świadczą o tem, że delegat rosyjski popierał także ustnie wniosek postawiony przez pełnomocnika angielskiego, mianowicie, aby Austro-Węgrom nadać mandat do zajęcia Bosnji i Hercogowiny. Co do pytania, czy rząd mógł był wtedy przewidzieć dalsze losy Bułgarji, mowca nie będzie się dziś nad tem zastanawiał, jakkolwiek zdaniem jego nie potrzeba było szczególniejszego jakiegoś daru proroczego, aby przewidzieć, co się z tem księstwem stanie. Jedno tylko mógł rząd wiedzieć na pewne, a mianowicie, że gdyby monarchja nasza interwenjowała była z bronią w ręce, to nikt w świecie nie zdołałby przekonać ludów wschodnich, iż ona nie była bynajmniej dla wolności chrześcjan tamtejszych wrogo usposobioną. I wszystkie one jakikolwiek byłby ich los — spoglądałyby niezawodnie z nienawiścią na nas, podczas gdy dziś dzieje się tam wręcz przeciwnie. Pan deputowany powiedział tu również, żeśmy dopuścili do ruiny Turcji. Czyż znając treść układów Sanstefańskich nie wiedziałby o tem, co się z niemi później, na berlińskim kongresie stało? Można tu rzeczywiście przytoczyć jako jedyny w dziejach wypadek, że jakieś mocarstwo po zwycięzkiej kampanji i dzięki jednomyślności reszty państw dało sobie narzucić termin pacyfikacyjny do ewakuacji terytoryj jego siłą zbrojną zajętych. Z wszystkiego tego wypływa, że o ile rzecz dała się pogodzić z interesami wolności tamtejszych narodów chrześcijańskich, obowiązki nasze pod względem integralności państwa tureckiego, spełniliśmy należycie. Atoli p. deputowany powiedział dalej, że okupacja napotkała na antypatję Węgrów i w ogóle wszystkich ludów monarchji i nadto jeszcze zaszkodziła jej interesom. Że antypatja ta była wielką, to nie ulega wątpliwości; to jednak również jest pewnem, iż zawsze wskazywałem na możebność okupacji.

P. Iranyi powiedział wreszcie, że Bosnję i Hercogowinę akceptowaliśmy na kongresie z tej przyczyny, iż byliśmy już do okupacji zobowiązani. Owoż przyjęliśmy dotyczący mandat, gdyż zaszły warunki, od których przedtem już zrobiliśmy byli okupację zawisłą. A że ona znów jest dla interesów Austrji i Węgier tak bardzo niekorzystną, na to zgodzić się nie mogę żadną miarą i w tym względzie powołuję się na fakta, nie zaś na argumentacje. Chcąc wydać o czemś sąd należyty, nie źle jest czasem zwrócić uwagę swoją, kto to właściwie są ci którzy się gniewają i zmiany rzeczy żądają... Owoż śledząc za nimi, spostrzeże szan. poseł, że w pierwszym rzędzie jest to prasa panslawistyczna wraz z naszą „Zastawą“ i innemi pismami w tym samym duchu. Owoż mniemam, panowie, że polityka, która tym ludziom się nie podoba, nie może być ani dla monarchji, ani dla Węgier złą polityką. (*Żywe oklaski*).

Po krótkiej replice Iranyi'ego, Sejm przyjął odpowiedź Tiszy przeważną większością do wiadomości.

Autobiografia Mikołaja Zyblikiewicza.*)

Urodziłem się w roku 1823 dnia 28. listopada w Starem Mieście pod Samborem z zamożnej rodziny mieszczańskiej. Pierwsze nauki pobierałem w Samborze w gimnazjum, na uniwersytet uczęszczałem we Lwowie i ukończyłem go w roku 1846. Pierwotnie zamierzałem poświęcić się zawodowi naukowemu i sposobiłem się do profesury, dlatego postanowiłem doktoryzować się z filozofji i w marcu 1848 złożyłem pierwsze rygorozum z historji uniwersalnej. Były to czasy rewolucyj europejskich, wybuchła i rewolucja w Wiedniu, i tu zaraz odegrałem krótką rolę polityczną. W końcu maja miał się zebrać Sejm we Lwowie dawny, stanowy; kraj podzielił się na dwa obozy, czy ma się ten Sejm zwołany na dawnych podstawach odbyć, lub nie; jedni oświadczali się za Sejmem, drudzy przeciw niemu. Do zaciętych przeciwników Sejmu należała bawiąca wówczas w Wiedniu deputacja z Galicji, która rządowi zawiozła adres mieszkańców Galicji z żądaniem reformy, a na czele jej stał książę Jerzy Lubomirski. Deputacja ta rozesłała po całym kraju odezwy przeciw odbyciu Sejmu, a gdy mimo to zwołano zgromadzenie ludowe do zakładu Ossolińskich we Lwowie celem powzięcia ostatecznej decyzji w tej ważnej dla kraju sprawie, przemówiłem za gorąco za zdaniem deputacji, a przeciw zebraniu się Sejmu, i po tej mowie nie było już dalszych narad, lecz zgromadzenie się rozeszło.

Ministerstwo ówczesne nie było życzliwe deputacii galicyjskiej i odwlekało odpowiedź na adres. Trzeba było je obalić. Młodzież lwowska postanowiła w tej mierze przyjść deputacji w pomoc, może a prawdopodobnie mimo jej wiedzy i woli. Wysłała więc mnie do Wiednia w towarzystwie czterech innych akademików, abym zasiadł tam w ówczesnym rządzie *de facto*, t. j. w komitecie akademickim i starał się obalić ministerstwo Fiquelmonta *). Dokonałem tego w ciągu tygodnia, lecz poznawszy ówczesnych menerów rewolucyjnych z bliska, nie wierzyłem, aby mogli coś dodatniego przeprowadzić, i po kilkudniowym pobycie w Wiedniu, po obaleniu ministerstwa, wróciłem do Lwowa, aby się oddać dalszym studjom filozoficznym.

W listopadzie 1848 dostałem nominację na zastępcę profesora historji w ówczesnem liceum w Tarnowie z językiem wykładowym polskim, lecz zanadto gorliwie pracowałem nad rozszerzeniem języka polskiego, jakżebym mógł był na tej posadzie pozostać w obec reakcji, jaka w r. 1849 w Austrji nastąpiła. W sierpniu 1849 dostałem dymisję, a nie widząc już żadnej dla siebie przyszłości w służbie rządowej w zawodzie nauczycielskim, rozstałem się z pierwszym moim zamiarem i postanowiłem obrać zawód adwokacki. W tym celu udałem się z Tarnowa do Krakowa dla złożenia doktoratu z prawa i otrzymałem dyplom doktorski w roku 1851, a w czasie doktoryzacji odbywałem praktykę adwokacką podług prawa francuskiego, które tu w Krakowie wówczas jeszcze obowiązywało.

Praktyka ta jednak nie kwalifikowała mnie do egzaminu adwokackiego, trzeba było mieć praktykę praw austrjackich, udałem się więc dla niej do Lwowa i złożywszy tu egzamin adwokacki, zostałem w jesieni roku 1855 mianowany adwokatem w Krakowie.

Była to epoka największej germanizacji, język niemiecki wszędzie na wszystkich urzędach i w sądzie. Dla tego w czerwcu 1867 roku wystąpiłem jako obrońca przy rozprawie karnej, aby sąd przy całej rozprawie używał języka dla mojego klienta zrozumiałego. Nie śmiałem się domagać języka polskiego, bo wówczas to zakrawało na zbrodnię stanu, żądałem więc tylko języka zrozumiałego. Za to miałem być skasowany, jednak minister sprawiedliwości poprzestał na surowej naganie, a rozprawy odbywały się dalej po niemiecku. Tę samą walkę rozpocząłem o język polski w sądach cywilnych, pisząc do nich po polsku, a gdy mi odrzucono podania polskie, rekurowałem, lecz rekursa pisałem po niemiecku, aby były zrozumiałe i demonstrowałem Niemcom w rekursach, „że język niemiecki w naszych sądach nie jest uprawniony, ale nawet tolerowany być [illegible] winien.“ Takie były konkluzje moich r[illegible] Z początku odbierałem nagany za to, naj[illegible] wypisał mi p.....*), który razem z prok[illegible] starszym p. .... ścigali język polski i mnie z nim razem. Przejechałem się po Galicji aż do Lwowa, żądając od kolegów adwokatów, aby mnie naśladowano w żądaniu języka polskiego. Jeden tylko Kański w Tarnowie poszedł za moim przykładem, nikt zresztą nie miał odwagi, a stan umysłów był wówczas taki, że mnie nazywano warjatem, a przynajmniej tem, czembyśmy nazywali dziś [illegible] tromtadrację. Nie ulękłem się groźby kasaty, [illegible] nagan — walczyłem dalej. Nadprokurator, [illegible] większy polakożerca, miał długi, wykupiłem więc jego weksle, zaskarżyłem je i ścigałem go egzekucją aż do tego stopnia, że bliski był kon[illegible], to jest krydy, po ogłoszeniu której tracił urząd. Wtedy bronił się, jak mógł, zrobili mi w sądzie proces kryminalny o oszczerstwo (za jedno z pism moich sądowych o sędziach); wlokło się, a ja nacierałem egzekucją. Proces mój karny odrzuciła apelacja, prokurator kapitulował i zrobiłem układ, że sam ustąpi z urzędu, że się wyniesie z Krakowa, nigdy tu nie powróci, a pensję swoją, jako emeryt, odstąpi na rozpłacenie wierzycieli. Po pięciu latach takiej rozpaczliwej walki pozwolono faktycznie na język polski w sądownictwie cywilnem i karnem.

Po nadaniu konstytucji z roku 1861 zostałem wybrany posłem na Sejm z kurji większej posiadłości okręgu krakowskiego, z Sejmu do Rady państwa. Na drugą kadencję w roku 1867 wybrało mnie miasto Kraków, a po rozwiązaniu Sejmu 1870 r. ponownie Kraków mnie wybrał. W r. 1873 po zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich znowu Kraków wybrał mnie do Rady państwa, która znowu wybierała mnie zawsze do delegacyj wspólnych z Węgrami. W roku 1874 zostawszy prezydentem Krakowa, złożyłem mandat do Rady państwa, a zatrzymałem mandat sejmowy. W roku 1876 wybrali mnie do Sejmu włościanie powiatu Chrzanowskiego i miasto Kraków także; przyjąłem mandat od włościan. W roku 1880 ponownie wybrano mnie prezydentem miasta Krakowa.

* W roku 1880 narzekał ś. p. Zyblikiewicz, iż w umieszczonym w pewnem piśmie życiorysie jego jest pełno błędnych szczegółów. Obecny temu dr. Cyfrowicz, podówczas współredaktor „Czasu“, poprosił Zyblikiewicza, aby mu podyktował autentyczne daty z jego życia, które mogą się przydać. Zyblikiewicz zgodził się na to, zaczął dyktować, lecz gdy dr. Cyfrowicz po napisaniu kilku wyrazów został przez kogoś odwołany, podówczas usiadł sam Zyblikiewicz i własnoręcznie skreślił krótki szkic biograficzny. Autobiografji tej udzielił nam uprzejmie dr. Cyfrowicz, a nie wątpimy, że dosłownem jej powtórzeniem sprawimy niemałą przyjemność czytelnikom naszym. (Taki przypisek dodaje do tej autobiografji „Czas“ z którego takową powtarzamy. Przyp. Red. „Dz. Polskiego“).

*) Hr. Fiquelmont Karol Ludwik, jenerał, urodzony roku 1777, w Dieuze, w Lotaryngji. W roku 1840 został ministrem stanu, w 1848 stanął (po ustąpieniu Kolowrata) na czele gabinetu, aż demonstracja ludowa 4. maja zmusiła go do ustąpienia. † 1857 r. w Wenecji. (Przyp. Red.).

*) Opuszczamy nazwisk . (Przyp. „Czasu“).

Górą moralność.

Z Warszawy donoszą:

Znowu nową reformę przeprowadzają w leśnictwie w Królestwie Polskiem. Ale jakaż to reforma? Oto po prostu mała zmiana form biuralistycznych, pod pretekstem której zrobiono formalną nagonkę po wszystkich lasach na zwierzynę... tym razem dwunożną, bo na ludzi, którzy tyle tylko są winni, że są Polakami. Więc i w leśnictwie napędzą znowu przeróżnej hołoty z carstwa, która tam już do niczego zdolną nie jest. Znów więc zostanie bez chleba wiele rodzin polskich, utrzymywanych przez ludzi z niewielkiem uzdolnieniem umysłowem, którzy lata całe przywykli do spokojnej pracy na roli przy urzędziku leśnym. Ci mrzeć będą z głodu!

A owa wielka reforma dzieje się pod hasłem, że należy usunąć teraźniejszy personal urzędników leśnych, bo robią wielkie nadużycia. Komu to mówić! Jeśli teraz zniknęła furka drzewa, to przy służbie rosyjskiej będą w lasach niknęły całe przestrzenie drzew! Przykładów przecież nie brak.

Znana jest powszechnie malwersacja b. ministra Grejga, który ledwo że dostał dobra donacyjne w Królestwie Polskiem, zaraz sprzedał ogromną przestrzeń starodrzewiu żydom na wycięcie za ba-

Uroczyste doroczne posiedzenie Akademji umiejętności.

Kraków 21. maja.

Dziś o godzinie 12. w południe odbyło się doroczne uroczyste posiedzenie Akademji umiejętności, w obec dość licznie zebranej a przeważnie z pań złożonej publiczności. Między gośćmi widzieliśmy marszałka Tarnowskiego, biskupów Dunajewskiego i Krasińskiego, delegata Borkowskiego, prezydenta Szlachtowskiego, obu prezydentów sądów Zborowskiego i Jasińskiego, radcę dworu Englischa.

Posiedzenie zagaił Eksc. Alfred Potocki, w imieniu protektora arcyks. Karola Ludwika, witając obecnych z bolesnem uczuciem żalu, że opróżnionem jest krzesło, na którem widzieliśmy dawniej szlachetną postać znakomitego historyka w skromnej szacie zakonnika. Ze śmiercią Walerjana Kalinki ubył nam nie tylko człowiek — ubyło nam dzieło, którego nikt tak, jak należy, dokończyć nie zdoła, a którego pozostała, niedokończona część trwałym zostanie pomnikiem siły ducha, bystrości i sprawiedliwego sądu historyka. I drugą jeszcze stratę poniosła Akademja w tym roku — w osobie męża, który swym bezprzykładnie wielostronnym talentem i nieporównaną pracowitością zajął najwybitniejsze w literaturze naszej stanowisko, a któremu niedawno w tem mieście cześć oddaliście, składając zwłoki jego w grobie zasłużonych na Skałce. Jeżeli smutkiem przepełniają nas takie straty, to otuchą napawa nas myśl, że od największego niebezpieczeństwa, przerwy w pracach, chroni nas istnienie instytucji takiej jak Akademja, której celem jest najskrzętniej przechowywać i rozwijać dalej tradycje prac naukowych, wskazywać kierunki, dostarczać środków do dalszej pracy. Otuchą też napawa nas myśl, że w tym roku spełni się życzenie kraju, i powitamy na naszej ziemi, w tem mieście a zapewne i w tem gronie następcę tronu, który oprócz prawa do miłości kraju naszego ma i to jeszcze prawo do naszej miłości, że kochając naukę, sam ją skutecznie uprawia, a w pomnikowem dziele pod jego kierownictwem wydawanem, zostawi obraz dziejów i życia wszystkich ludów Austrji, a więc i naszego także kraju.

Prezes dr. Majer: Podzielasz ekscelencjo smutek, który nas gnębi, i radość, która nas podnosi, a podzielasz je dlatego, że nie jesteś obojętnym na żadne drgnienie tej instytucji, której zadanie tak pięknie przed chwilą określiłeś. Pamiętni jesteśmy, że zawdzięczać mamy monarsze, iż tę jedyną na całej ziemi polskiej Akademję umiejętności założył, iż ją w początkach prywatnemi swemi zasilił środkami, iż opiekę nad nią oddał dostojnemu bratu swemu, a zastępstwo jego powierzył rodakowi, sercem i duchem z nami złączonemu.

To też radosnem sercem oczekujemy przybycia tego, którego losy następcą tronu wyznaczyły, a który niesie nam zamiłowanie do naszego naukowego zawodu. W skupieniu rozstrzelonych przedtem prac naukowych upatrujesz ekscelencjo zadanie i ważność naszej instytucji i tę przystań, w której mimo bolesnych strat, jakie co roku ponosimy, czerpiemy otuchę a zarazem i poczucie obowiązku do tem raźniejszego wzięcia się do pracy. Bolejemy nad stratami, ale nie upadamy na duchu, bo instytucja musi przetrwać jednostki. Gorliwości nam, a da Bóg i następcom naszym nie zabraknie, bo podnietę czerpiemy w miłości kraju, w uczuciu, żeśmy dziećmi narodu, który ciężko dłonią losu dotknięty, jedynie w pracy na wszelkich polach, ku pożytkowi swemu i ludzkości skierowanej, szuka rękojmi przyszłości. W tem rozumieniu prowadziliśmy prace nasze, pragnąc, aby rok każdy był rokiem postępu i nowych do ogólnej skarbnicy wiedzy nabytków. I w tem poczuciu szukamy nagrody za naszą pracę. Są i inne skromne nagrody, ale gdyby i tych zabrakło, zadowalałaby sama praca, a kto jej tak nie ukochał, nie godzien nazwy kapłany wiedzy. Tak więc wstępujemy w 15 rok istnienia naszej instytucji. Jaki plon tych lat piętnastu, jednoroczne sprawozdanie obrazu tego nie da — ale gdy praca nasza u postronnych znalazła uznanie, spodziewamy się, że i kraj ją uzna i będzie dla nas sędzią sprawiedliwym. Kończę serdecznem powitaniem naczelnika kraju w osobie dostojnego marszałka, i podziękowaniem tobie, dostojny protektorze, który we wszystkich ważniejszych chwilach życia naszej instytucji czynny a gorliwy bierzesz udział.

Po przemówieniu prezesa odczytał sekretarz jeneralny hr. Tarnowski sprawozdanie z ruchu naukowego w Akademji w ciągu ubiegłego roku, poświęcając na wstępie rzewne spomnienia zmarłym w tym czasie członkom Akademji, profesor. Althowi, ks. Kalince, Żebrawskiemu, Kraszewskiemu, oraz czł. nadzwycz. Kirkorowi i Zyblikiewiczowi. Sprawozdanie to, zakończył St. Tarnowski następującemi słowy:

Oto, co się od roku w Akademji zmieniło i zrobiło. W ludziach bolesne straty, w rzeczach i pracach pewien przybytek. Nie chwaląc się stwierdzamy go, o ile od nas pochodzi, stwierdzamy chwaląc, o ile zawdzięczamy go życzliwym z poza naszego grona. W tej życzliwości, w jej dowodach znaczących, a coraz częstszych, widzimy znak i czerpiemy otuchę, że nasza instytucja rośnie w zaufaniu i poszanowaniu społeczeństwa, że ono ją za swoją i za pewną uważa. Zapewne, kiedy patrzymy na to mnóstwo materjału, który leży gotowy, a do druku iść nie może, bo środki nasze na wiele wystarczyć nie mogą; kiedy w czasach groźnych, jak dzisiejsze, przypomnimy sobie to, co zawsze powtarzał Niemcewicz: „drukujmy, wydawajmy wszystko, co mamy pod ręką, bo dziś możemy, a jutro Bóg wie, co będzie“, nie możemy się obronić od pewnego niepokoju, zwłaszcza, o ile materjały i dokumenta, które odnosząc się do historji polskiej i służąc do pokazania jej we właściwem świetle, najwięcej podlegają nienawistnym uczuciom i losom. Ten niepokój, ta chęć ogłaszania jak najwięcej, nasuwają nam niekiedy myśl, że składane coraz częściej w naszych rękach i kasach fundusze dowodzą, że ludzie mają do Akademji zaufanie i dla niej szacunek, ale mniej czują potrzebę popierania jej bezpośrednich celów. Obierają ją za rozdawniczkę i szafarkę pomocy, jaką chcą świadczyć ludziom oddanym nauce, czem rzeczywiście i tej pośrednio pomagają, ale Akademji, jako takiej, nie daje to możności szerszego, energiczniejszego działania. Wszelako widząc, że jest jakiś skutek z naszych prac, jakiś postęp i w nich i w usposobieniu zewnętrznego świata względem Akademji, wdzięczni jesteśmy za już, a ufni, że jeszcze przyjdzie z czasem, jeżeli nam Bóg czasu nie odmówi i działalność naszą rozwijać pozwoli. Wszelako tym brakiem środków w głównem naszem zadaniu bardzo krępowani, zastanawiamy się, czy nie byłoby naszym obowiązkiem zwrócić na to uwagę kraju i państwa, i — jeżeli ich potrzeby ogólne, nie pokażą się zbyt trudnymi — o hojniejszą pomoc w swoim czasie się postarać. Ale jeżeli środków materjalnych szukać musimy poza Akademją, bo wewnątrz znaleść ich nie możemy, to niemniej dobrze wiemy, że z wewnątrz właśnie (i jedynie) wychodzić może ta energja, od której zawisł rozwój instytucji. Tej zaś energji od siebie przedewszystkiem żądamy i wyglądamy. Ograniczone środki stają nam za wymówkę, żeśmy niedokazali więcej, jeżeliśmy już dokazali wszystkiego, co temi środkami zrobić się dało. Nawet kiedy z pośród nas ubywają środki od Boga samego dane, znakomite zdolności i siły, to i te straty niepowetowane i nieodżałowane, powinne tylko tem żywiej przypominać obowiązek wydobycia z siebie wszystkich sił, jakie się tylko ma, żeby nadstawić to, co ubyło. Kiedy umiera Szujski albo Kalinka, to zastąpić go oczywiście nie możemy. Ale możemy z tem silniejszą wolą i energją robić, co do nas należy, żeby skutki tych strat w nauce, czy w społeczeństwie, ile być może, najmniej czuć się dały, a pasmo myśli uczuć i przekonań i robót nie zerwało się, kiedy z konieczności w inne ręce przechodzi. A kto wie, może dlatego Bóg zabiera czasem najtęższych i najzdolniejszych, żeby drugich zmusić do najlepszego, jak być może, zastępstwa i zbiorową siłę większej liczby rozszerzyć, dokończyć to, co tamci zostawili nieskończonem. To nie jest zarozumiałość, która chce i mniema potrafić więcej i lepiej, to jest miłość i wieczność, która mówi: „skoro tamtych zabrakło, to do nas należy robić dalej w ich myśli i duchu, żeby myśl nie zgasła, duch się nie zmienił, a robota nie stanęła; żeby nikt nie mógł słusznie o nas pozostałych pomyśleć, żeśmy nietyle i nie tak jak oni kochali, żeśmy się sprzeniewierzyli temu, *cośmy* jedni i drudzy na wstępie do życia za cel jego przyjęli“. W takiem uczuciu, z takiem postanowieniem, równie dalecy od zarozumiałego przeceniania siebie samych, jak od pokusy zniechęcenia i nieufności do siebie — do których, dzięki Bogu, powodu nie mamy — idziemy dalej, z nadzieją, że podołamy temu, cośmy powinni, a może i zdołamy iść, im dłużej, tem lepiej.

Następnie odbył się odczyt prof. Rostafińskiego p. t.: „Polska z czasów przedhistorycznych pod względem fizjograficznym i gospodarskim“.

W końcu sekretarz Akademji odczytał propozycje na członków Akademji oraz sprawozdania z konkursów. Wydział I. proponuje na członków czynnych ks. biskupa Krasińskiego, dra Kazimierza Morawskiego, prof. Uniw. Jagiel., dra Jana Baudouin de Courtenay, prof. Uniw. w Dorpacie; na członków korespondentów: Dra Jana Hanusza, docenta Uniw. wiedeńskiego; dra Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i dra Jana Karłowicza. Wydział II. na członków czynnych: Ks. biskupa Edwarda Likowskiego, dra Wojciecha Kętrzyńskiego, dyrektora Zakładu Ossolińskich we Lwowie i dra Tadeusza Wojciechowskiego, prof. Uniw. lwowskiego. Wydział III. na członka czynnego: Dra Izydora Kopernickiego, prof. Uniw. Jagiell.; na czł. koresp.: Dra Napoleona Cybulskiego, prof. Uniw. Jagiell.; Dra Szczęsnego Kreutza, prof. Uniw. lwowskiego i Juljusza Niedźwiedzkiego, profesora politechniki lwewskiej.

Na dzisiejszem posiedzeniu publicznem przyszło Akademji po raz pierwszy przyznać nagrody z pięknej fundacji ś. p. Piusa Barczewskiego, za rok ubiegły. Za najlepsze dzieło w dziedzinie malarstwa przyznano nagrodę Janowi Matejce, z powodu „Dziewicy Orleańskiej“; — za najlepsze dzieło w zakresie historji polskiej po „Sejmie czteroletnim“ ks. Kalinki, któremu z powodu zgonu autora nie można było przyznać nagrody, uznano pracę senatora Romualda Hubego: „Prawo polskie w wieku XIV.“

jecznie niską sumę, otrzymawszy jednak parę kroć sto tysięcy rubli za to. A przecież pan minister zrobił to wbrew prawu. które surowo zakazuje trzebić lasy w datkach donacyjnych.

I w Rosji dzieje się toż samo, nawet w zakresie interesów służby Bożej. Ot, niedawno n. p. rosyjskie gazety podały wiadomość, która w Europie śmiech wzbudzićby musiała, a która jest dowodem, jak zepsucie przeniknęło nawet do popów. Gazety doniosły mianowicie, że synod petersburski zabronił parafianom dawać do rąk popów pieniądze, lub takowe składać w cerkwiach na tace; zniesiono również zwyczajowe składanie ofiar w cerkwiach na tacach. Postanowił natomiast synod, aby w cerkwiach urządzono skarbonki do ofiar dobrowolnych, ogólne dla całej parafji.

I w skutek czego wydano takie rozporządzenie? Oto po prostu w skutek tego, że popi łowili kopiejki do swej kieszeni, a święci nie mieli nawet świeczki. Więc jest w tem rozporządzeniu zamiar ukrócenia kradzieży. Ale czyż zakazami ukróca się nadużycie? Innych środków umoralniających tutaj trzeba, tylko że rząd takowych nie przedsiębierze.

Głosy rosyjskie o „polityce kobiecej."

Dzienniki rosyjskie interesują się żywo ostatnią podróżą królowej serbskiej. Lekarze zalecili królowej Natalji, piszą *Mosk. Wied.*, aby dla poratowania zdrowia używała przez pewien czas kąpieli morskich. Czyż można się dziwić, że ona, która wzrosła w Rosji nad brzegami morza Czarnego, zapragnęła szukać zdrowia w falach tegoż morza? Czyż należy się dziwić matce, że zabrała z sobą swego jedenastoletniego jedynaka, pragnąc go zapoznać ze swą ojczyzną, ze swoją byłą ojczyzną, z którą dotychczas jest związana bliskiemi węzłami pokrewieństwa, gdzie wreszcie są źródła jej dobrobytu. Wszystkie dobra nieruchome królowej Natalji i obu jej sióstr z domu Kieszko, leżą w besarabskiej i chersońskiej gubernji.

„Jakie też stanowisko zajęły Austro - Węgry w obec tej wycieczki królowej Natalji do Rosji? Na pierwszą, niepewną jeszcze wieść o istnieniu tego zamiaru, upewniano w Wiedniu, iż pogłoska ta nie ma sensu i oświadczono wprost, że krok taki z jej strony równałby się zdradzie!! Królowa serbska zamiast jechać do Herkulesbad dla widzenia się z bawiącą tam cesarzową austrjacką, woli się udać na południe Krymu... toż to rzecz niesłychana, sprzeciwiająca się poglądom króla Milana, który „rządzi dotąd sam jeden w Serbji!" Ale gdy pogłoski zaczęły się powtarzać coraz uporczywiej, gdy wyjazd królowej Natalji do Rosji już nie uległ żadnej wątpliwości, zaczęto w Wiedniu, a w szczególności w Peszcie rzucać insynuacje i domysły, będące tak niskiem i niegodnem oszczerstwem (!), że szanująca się choć trochę prasa, powinnaby zamknąć przed niemi swe szpalty.

„Rozumiemy doskonale, jakie uczucie obrzydzenia musiały wzbudzić w królowej Natalji te napaści austro-węgierskich przyjaciół Serbji: pojmujemy teraz, dlaczego wzdrygała się dotknąć swą stopą sąsiedniego kraju i dlaczego z Turn-Seweryna, granicznego punktu Serbji, dokąd przybyła parostatkiem, wybrała drogę na Bukareszt, aby ztąd na Jassy, Kiszyniew i Odessę, wszystko rodzinne swe miasta, dostać się do Krymu. „Tuszymy, że królowej Natalji, w jej ojczyźnie, nietylko powrócą siły fizyczne, ale że również odnowi w sobie uczucia miłości i przywiązania do dawnej swej ziemi ojczystej i że wpoi je także swemu synowi..."

Swiet witał zjazd trzech monarchin w Sinai (letniej rezydencji królowej rumuńskiej) w następujących słowach:

„Bywały już zjazdy cesarzów, zjazdy ministrów, a teraz przyszła kolej na królowe. W Sinai zjechały się: cesarzowa austrjacka, królowa rumuńska i królowa serbska. Czy królowe będą rozmawiały o polityce — nie wiemy, ale gdyby to miało miejsce, to niezawodnie szlachetniej będą traktowały sprawy swych panujących małżonków, niż to czynili podczas zjazdów ministrowie-dyplomaci. Toż niedawno ubiegłe czasy pokazały, że w kwestji Bosnji i Hercogowiny, tudzież kongresu berlińskiego, myśleli gorąco o swych osobistych interesach a sprawy będące właściwym przedmiotem konferencji tak powikłali, że niektórzy sprzeniewierzyli się poprostu swym monarchom, stawiąc ich interesa w kłopotliwem i upokarzającem położeniu".

Petersb. Wied. nie zapatrują się tak różowo na tę sprawę. „Niewątpliwie — piszą one — że po „kobiecej polityce" można się spodziewać przedewszystkiem pokojowego zadość uczynienia, ale pytanie czy będzie ono korzystne ze stanowiska rosyjskiego, gdy wejdzie w wykonanie pod bezpośrednią kontrolą Austrji."

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. Würtemberg powrócił do Lwowa.

Nekrologja. Zygmunt Czarnota Bojarski, właśc. dóbr ziemskich, członek rady nadzorczej Tow. kred. ziemskiego, przeżywszy lat 68, zmarł we Lwowie. — W tych dniach zmarł w Sztokholmie uczony szwedzki, nauczyciel wnuków królewskich, Fryderyk Carlson. Z dzieł nieboszczyka pozostało jedno tyczące się dziejów Polski z XVII. wieku, a mianowicie czasy wojen szwedzkich.

Kalendarz. Wtorek (24.): Joanny wdowy — Tomira. Wschód słońca o godzinie 4. minut 18, zachód o godz. 7. min. 36.

Majówka Towarzystwa drukarskiego „Ognisko" odbędzie się w niedzielę dnia 29. bm. w lasku na Pasiekach. Urządzony tam będzie w osobnym pawilonie bazar kwiatowy. O godzinie 4. rozpoczną się tańce przeplatane zabawami towarzyskiemi, jako grą w obręcze, kręgielnią sznurową, strzelaniem z flobertów, huśtawką itp. O godzinie ½6 puszczone będą dwa olbrzymie balony. Na majówce ukaże się jednodniówka pt. „Listek z majówki". O godzinie 7. nastąpi rozdanie 3 nagród dla dam za trafne rozwiązanie szarady, a jedna dla panów za rozwiązanie rebusu. O godzinie 9. powrót do miasta z muzyką i lampionami. Wstęp od osoby 30 ct., bilet familijny na 4 osoby 80 ct. W razie niepogody odbędzie się majówka w poniedziałek. Odbycie się majówki oznajmią chorągwie wywieszone w Rynku w lokalu ochotniczej straży ogniowej i z koszar miejskiej straży ogniowej (plac Cłowy).

Zawalenie się kamienicy. Po zeszłorocznej katastrofie zawalenia się kamienicy osławionego Arona Filipa na ulicy Strzeleckiej, urząd budowniczy zabrał się wprawdzie do badania stanu kamienic widocznie chylących się ku upadkowi — ale energja ta, wywołana paniką ogólną i niedługo trwała i niezbyt była dokładną. Widocznie przeciążeni pracą muszą być funkcjonarjusze tego urzędu, albo zadają sobie starania w innych kierunkach niż bezpieczeństwo publiczne, co powinnoby być najważniejszem zadaniem.

Wczoraj tedy zawaliła się we Lwowie znowu kamienica — i to w śródmieściu, bo przy ul. Blacharskiej pod l. 19. O godz. ½9 rano rozległ się huk i trzask — runęły oficyny, a pozostała tylko ściana opierająca się o dom sąsiedni pod l. 20 położony. Nad gruzami zawisły nowe ganki, osadzone na spróchniałych belkach... Zasięgnąwszy bliższych informacyj, dowiedzieliśmy się, że za zezwoleniem urzędu budowniczego właściciele zawalonego domu, pp. Fischer, Poch, Schnerdlinger, Chuwes itd. restaurowali te oficyny — a jak, dowód w tem, że na doniesienie prywatne wreszcie urząd budowniczy przed kilku miesiącami dom ten delożował. Dlaczego w dalszem następstwie nie kazano domu tego rozebrać, ale wystawiono przechodniów na niebezpieczeństwo utraty życia pod gruzami — nie wiadomo.

Obecnie zwracamy jeszcze uwagę na dwie okoliczności: do pozostałej tylnej ściany zawalonego domu przyczepione są ganki oficyn sąsiednich z pod l. 20 przy ulicy Ruskiej, ze względu więc na bezpieczeństwo lokatorów tego domu, należałoby zarządzić natychmiast jakieś środki ostrożności, a powtóre w kamienicy tej pod l. 20, sąsiadującej obecnie z gruzami, panują takie nieporządki i takie niechlujstwo i brud, że wszelki opis ich musiałby być niedokładnym.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Szade, w powiecie samborskim, zapomogi w kwocie 50 złr.

Mianowania. Prezydent ck. sądu krajowego wyższego w Krakowie, zamianował kancelistę sądu powiatowego w Rozwadowie, Jana Gołębiowskiego, kancelistą przy sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Wychodźtwo do Ameryki z północnych Węgier wzmaga się w ostatnich czasach bardzo znacznie. Każdy pociąg kolei galicyjsko-węgierskiej — jak nam donoszą z Przemyśla — przewozi całe gromady tych nieszczęśliwych, którzy dla braku zarobku w miejscach rodzinnych, namawiani przez niesumiennych ajentów, rozsianych po wszystkich krajach monarchji, puszczają się w daleką podróż bez odpowiednich środków i niekiedy przez władzę przytrzymani, odsyłani bywają napowrót do miejsca pochodzenia. Obecnie znowu — jak nam donoszą — znaczny zastęp wychodźców przytrzymano w tych dniach w Przemyślu i Żurawicy, gdzie władze bezpieczeństwa rozwijają chwalebną energję, pragnąc położyć tamę wychodźtwu.

Prośba z Galicji. Galicyjski ruski Dom narod., jak donoszą dzienniki petersburskie, udał się do petersburskiego komitetu wykształcenia elementarnego (hramotnosti) z prośbą dostarczenia mu rosyjskich książeczek ludowych do popularnego i pożytecznego czytania w ruskich szkółkach ludowych w Galicji. Komitet uchwalił prośbę powyższą uwzględnić.

Nieżywe dziecko. W domu stolarza Sidora, tuż przed rogatką Zamarstynowską (naprzeciw krzyża), jak to doniesiono komisarjatowi dzielnicy III., ma się znajdować nieżywe dziecko schowane pod łóżkiem. Co do zbadania przyczyny śmierci dziecka i pogrzebania naczelnik gminy zamarstynowskiej dotychczas nic nie zarządził.

Jubileusz Danyła Młaki. Rusini bukowińscy obchodzić będą d. 29. bm. 25-letni jubileusz działalności literackiej swego pisarza i kompozytora ks. Izydora Worobkiewicza. W uroczystości tej wezmą udział towarzystwa: „Ruska Besida", „Narodnyj Dim", „Towarzystwo dram." i „Sojusz", jako komitet urządzający. W program uroczystości wejdzie także przedstawienie teatru ruskiego pp. Biberowicza i Hryniewieckiego.

Ministerstwo skarbu dozwoliło na urządzenie w roku bież. wielkiej loterji fantowej celem zebrania funduszów na dokończenie restauracji kościoła w Stryju, zniszczonego w roku 1886 przez pożar. Zbierania fantów we Lwowie podjęły się uprzejmie panie: hr. Marja Borkowska, hr. Jerzowa Borkowska, Boguszowa, Bratkowska, hr. Comello, hr. Tadeuszowa Dzieduszycka, bar. Heydlowa, Janowiczowa, Kosińska, Kłosowska, Marchwicka księżna Ponińska, Podhorodeńska, hr. Siemieńska-Lewicka, bar. Schenkowa.

Wizytacja dekanalna. Z Tłustego piszą nam: W chwili, gdy list mój dojdzie do Lwowa, dekanat zaleszczycki będzie przyjmował ks. biskupa Pełesza. W skutek zbiegu okoliczności dekanat nasz blisko od wieku nie był wizytowany przez władze dyecezjalne, to też rzecz naturalna, że tu i ówdzie stosunki parafialne szwankują i potrzebują koniecznie tej błogosławionej ręki, którаby narzędziem miłości i zgody chrześcijańskiej sprostowała ścieżki i usunęła to, co dla dobra kościoła i społeczeństwa usunąć się powinno.

Straszny wypadek. Korespondent nasz z Przemyśla donosi: Młody parobczak zostający w robocie u pp. W. i S., przedsiębiorców robót fortyfikacyjnych, wywoził d. 21. bm. ze Sanu koło Buczkowic pod Przemyślem szuter, a jadąc samym krawędziem wysokiego brzegu, spadł wraz z wozem i końmi na dno wezbranej rzeki, w skutek czego wraz z końmi utonął.

Do Rady powiatowej łańcuckiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został p. Łukasz Klucz, wójt z Dębowca; zaś przy takimże wyborze z grupy gmin miejskich pan Antoni Lukszandl, emer. kontrolor podatkowy.

Uragan. Dnia 18. bm. o godz. 3. po południu srożył się w Podhorcach, Hucisku Oleskiem, Poboczy i Sasowie, straszny uragan, który poniszczył dachy i wiele domów, a nawet zerwał część dachu na starożytnym zamku podhoreckim, wieżę zamku pochylił, stare drzewa w ogrodzie zamkowym od strony północnej połamał i z korzeniami powyrywał. Na fabryce papieru w Poboczy został dach zerwany. W Sasowie budynki parafialne ze szczętem zniszczone, dach na bóżnicy zerwany. Uragan trwał 20 minut.

„Schulverein na Bukowinie." Obiedwie czerniowieckie grupy „Schulvereinu" (męska i kobieca) odbyły w tych dniach walne zgromadzenie członków. Bukowina widocznie przestaje być obiecaną ziemią dla celów tego Towarzystwa, sprawozdanie bowiem obu grup zaznacza stopniowy ubytek członków. Grupie mężczyzn ubyło stosunkowo do roku ubiegłego 67 członków, a nadto 21 mimo wezwań nie dało znaku życia.

Za propagandę rosyjską aresztowano włościanina z Woli Koblańskiej pod Samborem. Znaleziono u niego portrety carów rosyjskich i mnóstwo rosyjskich gazet.

Zamierzone samobójstwo. Pani Fr. A. przy ulicy Gródeckiej zamieszkała, onegdajszej nocy około godz. 10. usiłowała odebrać sobie życie wystrzałem z dubeltówki. Powodem tego rozpaczliwego kroku była rozpacz za zmarłym w tych dniach mężem. Na szczęście domownicy zdołali odgadnąć jej zamiar i przeszkodzili samobójstwu. Zawiadomiona o wypadku tym policja, skonfiskowała dubeltówkę.

Śmierć w płomieniach znalazła Estera Bartfeld w Kudryńcach, pow. borszczowskiego przy ratowaniu kosztowności z palącego się domu.

Pożar. W Dworach, powiecie żółkiewskim, powstał 10. bm. pożar, przez złośliwe podłożenie ognia u gospodarza Jankowskiego, który zniszczył stodołę i zapasy zboża, następnego zaś dnia spaliła się stodoła Łukasza Łuckowa wraz z śpiącym w niej synem właściciela.

Grad. Dnia 4. bm., nawiedziła burza gradowa gminy Bielczę, Wokowice i Łęki pow. brzeskiego i zrządził szkody na 8000 złr.

List gończy wysłany za „literatem. dr. I. J Kraszewskim" w r. 1886, cofnął naczelny prokurator Rzeszy niemieckiej, p. Tessendorff, w *Reichsanzeigerze*, z powodu, że ścigany przeniósł się tam, gdzie każdy list gończy traci swe znaczenie — tj. do wieczności.

Ludność Warszawy z końcem r. 1886, jak notują źródła urzędowe, wynosiła 437.156 osób.

Miłe zaproszenia. Warszawski *Kur. Codz.* pisze: W tych dniach nadeszła do Warszawy spora liczba zaproszeń od różnych zarządów kąpielowych niemieckich. Poczciwi sąsiedzi, mający dla nas tak dobre serca i uczucia, tacy dla nas zawsze uprzejmi i gościnni, w listach tych zapewniają o opiece i troskliwości władz niemieckich i zarządów kąpielowych, rozciąganej nad chorymi, szukającymi zdrowia w ich zakładach. Zaproszenia do przyjazdu otrzymało wiele osób, których nazwiska są tam znane z poprzednich pobytów. Nie potrzebujemy zapewne dodawać, iż umizgi te do naszych kieszeni przyjęte zostały tak jak na to zasługują i zaszczyceni niemi postanowili wyjechać do... Nałęczowa, Ciechocinka, Szczawnicy, Krynicy, Zakopanego lub Iwonicza, aby tam swobodnie rozmyślać o uprzejmości i gościnności niemieckiej.

O niesłychanem zuchwalstwie bankierów berlińskich donosi korespondent *Rusk. Kur.* Zaproponowali oni rządowi rosyjskiemu ni mniej ni więcej... jak kupienie od niego banku państwa. Propozycja ta — dodaje korespondent — odrzuconą została w Petersburgu z pogardą jako zniewaga, wyrządzona całemu narodowi.

Dziwotwór, o którym donoszono z Czerniowiec, żył trzy dni tylko.

Wystawa hygieniczna w Warszawie otwarta została w sobotę.

Nagrodę Derby w wyścigach wiedeńskich wygrał koń Rotszylda „Żupan".

Humorystyka w parlamencie. Poseł do rady państwa Türk jest, jak wiadomo, żarliwym antisemitą. Usposobienie ma hałaśliwe i wyzywające, a prezydent izby częstokroć musi mu głos odbierać. Poseł Türk, z powołania weterynarz, zarazem okazuje dotkliwe braki w wykształceniu ogólnem, a onegdaj wywołał śmiech w parlamencie wiedeńskim prawie niebywały. „Aby zniszczyć robactwo korupcji" — powiedział, zwracając się do ministra — „do tego potrzeba woli żelaznej i czoła żelaznego albo djamentowego. Czoło ministra handlu musi być jak tarcza Egidy (zamiast tarcza Achillesa) w starej mitologji!" Z powodu tego nonsensu pisma wiedeńskie z ogromną lubością pouczają Türka, że egida sama była w Grecji tarczą i pocieszają go tym zresztą niewybrednym kalamburem, że Turek (Türk) z dawna z Grekiem nie żyje w harmonji.

Piękny przykład. Czytamy w *Dz. Pozn.*: Dowiadujemy się, że księżna Czartoryska z Sarbinowa nabyła od p. Władysława Wilczyńskiego majątek Szurkowo pod Miejską Górką, za 400.000 marek. Oby przykład tej zacnej pani pobudził i innych do nabywania ziemi w Księstwie naszem, a ojczyzna nie kurczyłaby się tak szybko jak dotąd.

Żydzi w Londynie. W skutek prześladowania w wschodnich krajach Europy, wielu żydów przeniosło się ostatniemi laty do Londynu, gdzie z końcem r. z. znajdowało się 40.000 żydów, z których 14.857 otrzymuje wsparcie z funduszów dobroczynnych. W obec tego faktu *Daily News* pisze, że prowadzona dziś przez lorda Beresford'a agitacja, aby ubogich cudzoziemców nie wpuszczać do Anglji, skierowana jest głównie przeciw żydom londyńskim.

Wielki bal historyczny, z okazji odsłonięcia katedry fiorenckiej i uroczystości, ku czci Donatella, odbył się w starożytnym pałacu Vecchio we Florencji. W olbrzymiej sali *cinquecento* zajaśniało 5.000 świec, morzem światła oblewając kilkotysięczny barwny tłum przybrany w przepyszne kostjumy. Król Humbert wraz z małżonką zajął miejsce na specjalnie urządzonem wzniesieniu, poczem wszyscy obecni, parami dobrani, odbyli przed królewską parą defiladę. Pochód ten trwał przeszło pół godziny i przedstawiał wspaniały widok. Królowa Małgorzata, w jasnej, białemi haftami ozdobionej sukni, w drogocennym djademie we włosach i słynnych perłach na szyi, piękniejszą była niż kiedykolwiek.

Korespondencja Redakcji. Panu Zyg. Jaroszyńskiemu. Ogłoszone było jeszcze w nr. 134 *Dz. Pol.* z d. 15. bm.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Zaleski wyjechał onegdaj wieczór do Krakowa. Ks. biskup Pełesz rozpoczął onegdaj wizytację dekanatu zaleszczyckiego. — Stan zdrowia dra Billrotha, o którego śmierci biuro wiedeńskiego szpitala pow. depesze rozesłało, nie budzi wielkiej nadziei.

Nekrologja. Joanna z Ufniarskich Tchórznicka zmarła w Krakowie; zwłoki pochowane zostaną we Lwowie.—Jan Nep. Chmielewski, b. oficer wojsk polskich, zmarł w Warszawie. — W Paryżu zmarła Matylda z Rozenów Godebska, żona znanego rzeźbiarza.

Z życia towarzyskiego. Znana śpiewaczka panna Bianka Dieudonné (Donadio) zawarła związek małżeński z p. Józefem Frappolim.

Jeneralna Dyrekcja kolei Karola Ludwika zezwoliła z powodu pogrzebu b. marszałka śp. Zyblikiewicza na wolny przejazd ze Lwowa do Krakowa i napowrót całej kapeli Harmonji, składającej się z 25 członków, która w tym pogrzebie czynny udział weźmie.

Aranżerowie festynów i wycieczek nie cieszą się w tym roku względami niebios. Zamiast upragnionych promieni słonecznych, mieliśmy onegdaj przejmujący chłód i co kilka godzin obfity deszcz, to też zapowiedziane festyny i zabawy ogrodowe znowu nie przyszły do skutku.

Usiłował samobójstwo na cmentarzu popełnić onegdaj Bronisław W., 20-letni syn jednego z majętniejszych lwowskich majstrów szewskich. Na szczęście, strzał, wymierzony w pierś, chybił, a kula przeszyła tylko ubranie. W., przesłuchany następnie w policji, zeznał, że przyczyną zamierzonego samobójstwa były niesnaski domowe i powtórne małżeństwo jego ojca. Z myślą odebrania sobie życia nosił się od dawna, nie miał jednak pieniędzy na kupienie pistoletu; aż onegdaj, przyprowadzony do rozpaczy, sprzedał zarzutkę, kupił krucicę i pojechał na cmentarz. W. odniósł lekkie poparzenie w rękę, gdyż pistolet był za silnie nabity.

Omal, że nie zbrodnia. Do restauracji Walentego Rosolskiego przy ul. Żółkiewskiej l. 71, przyszedł onegdaj o godzinie 1. w południe czeladnik stolarski, Edmund Czaslawski i zażądał wódki. Restaurator widząc, że nowo przybyły gość znajduje się już w stanie nietrzeźwym, odmówił żądaniu Czaslawskiego, który oburzywszy się, lokal opuścił. Niebawem jednak zjawił się Czaslawski ponownie, wszczął z restauratorem Rosolskim kłótnię, a wydobywszy ukryty w lasce sztylet, usiłował nim przebić Rosolskiego. Ten jednak widząc grożące niebezpieczeństwo, zdołał uciec, a wezwana straż bezpieczeństwa, aresztowała Czaslawskiego i po spisaniu protokołu w policji, odstawiła go do aresztu.

Zabójstwo na ulicy. Wczoraj, o godz. 2. w nocy, 3 czeladnicy kowalscy, Ignacy Drożyński, Franciszek Milecki i Stanisław Mazurkiewicz, powracając ul. Gródecką do domu, spostrzegli koło domu l. 93, siedzącą na ziemi, jak im wydawało się, parę kochanków. Chcąc się przekonać, co ich spowodowało do gruchania pod kamienicą i to na ulicy, wysłali Drożyńskiego, a ten rozpoczął z Adonisem rozmowę. Nie długo to jednak trwało, gdyż zagadnięty kochanek nagle wymierzył Drożyńskiemu 2 potężne policzki i wepchnął mu w brzuch nóż w ten sposób, że Drożyński padł bez przytomności na ziemię, a napastnik wraz z kobietą natychmiast się ulotnił.

Zawiadomiony o wypadku rewizor policyjny, Teichmann wyśledził w krótkim czasie, że ową parą kochanków był Albert Murdza, robotnik kolejowy, i Franciszka Macielińska, których oczywiście natychmiast aresztowano. Według orzeczenia lekarza kolejowego p. Gąsiorowskiego, Drożyński, liczący lat 20, rodem z Pilzna, czeladnik kowalski, jest śmiertelnie ranny i nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

Murdza nie przyznaje się do popełnienia tego czynu, natomiast towarzysze Drożyńskiego potwierdzają jednozgodnie tożsamość osoby zbrodniarza.

Kłopot z liberją kołkową. Temi dniami umieściliśmy artykulik o panu X., który po odejściu ze służby małego lokaja, posłał pozostałą po nim liberję do biura wywiadowczego celem wyszukania odpowiedniego następcy pod warunkiem jednak, że ten także będzie odpowiedni do liberji, pozostałej po pierwszym służącym. Owoż p. X. prosi nas o doniesienie, że biuro wywiadowcze wywiązało się znakomicie ze swojego trudnego zadania, gdyż liberja leży na dobranym do niej lokaju lepiej, aniżeli na poprzedniku, dla którego umyślnie była zrobiona.

Ów poprzedni znowu lokaj pana X. zgłosił się u nas onegdaj z prośbą o zanotowanie, że go nikt nie namawiał do odejścia od p. X. — ale, że podobały mu się guziki u nowego służbodawcy. Gdy bowiem u poprzedniego były tylko srebrne — u nowego są złocone i... z herbem, a i liberja jest porządniejsza, bo teraźniejszy jego służbodawca jest... krawcem.

Włamanie się do sklepu jubilera. Do sklepu złotnika Naftalego Adlera (Rynek l. 17) włamał się onegdajszej nocy niewyśledzony dotąd złodziej, który — o ile na razie można było skonstatować — zabrał 50 łańcuszków srebrnych, 20 par kolczyków i kilka garniturów guzików i spinek do koszul. Skradzione rzeczy przedstawiają łączną wartość około 400 złr. Wysłany na miejsce kradzieży komisarz policji pan Schechtel skonstatował, że złodziej dostał się do sklepu, wybiwszy w przyległym murze kominowym otwór niewielkich rozmiarów.

Z powodu, że przed trzema laty do tego samego sklepu usiłowali włamać się złoczyńcy również przez komin, właściciel kazał otwór w murze, prowadzący do komina, zaopatrzyć kratą żelazną; nie na wiele to jednak — jak fakt przekonuje — zdało się, gdyż złodziej obecnie wybił dziurę poniżej owego otworu, opatrzonego kratą. Nie ulega wątpliwości, że sprawca kradzieży wlazł do komina przez dach, drzwiczki bowiem żelazne, prowadzące do komina, a znajdujące się tuż obok klatki schodowej, były zamknięte na francuską kłódkę, od której klucz Adler miał przy sobie, a kłódka została nienaruszoną. Zbadano nadto, że kradzież tę mógł popełnić tylko jakiś kominiarz z zawodu, a że komin jest tylko 18-calowy, musiał to być jakiś wcale szczupłych rozmiarów złoczyńca, gdyż rosły mężczyzna nie byłby mógł zgiąć się tam w ten sposób, aby w murze wybić dziurę.

Zniknięcie 19-letniej dziewczyny. Teofila Nawrocka, licząca lat 19., wydaliła się z domu w sobotę rano i dotychczas nie powróciła. Mieszkała ona przy matce, Wilhelminie Nawrockiej (ul. Cmentarna l. 1.). Wszelkie poszukiwania dotychczasowe są bez skutku; zachodzi obawa, że młodą dziewczynę wywieźli ze Lwowa ajenci. Teofila, uciekając z domu, zabrała wszystkie swoje rzeczy.

Skradziono onegdaj panu E. Spożarskiemu z mieszkania Podwale l. 9 złoty zegarek z fabryki Patteka w Genewie, podwójnie kryty, ozdobiony z jednej strony popiersiem Kościuszki, a z drugiej widokiem pomnika.

(*m*) **Walne zgromadzenie Towarz. myśliwsk.** im. św. Huberta, odbyło się onegdaj o godzinie 3. popołudniu w sali Towarzystwa muzycznego. Obecnych było 69 członków. Przewodniczył p. Władysław Borzysławski, protokołował p. Leon Dziubiński. Obrót kasowy przedstawia w dochodach 1526 złr., w wydatkach 1523 złr. 1 cnt. Sprawozdanie z czynności zarządu towarzystwa po ożywionej dyskusji przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutorjum. Sprawozdanie to zostało wydrukowane w *Łowcu*.

Prezesem wybrany został p. Bronisław Komorowski, wiceprezesem Fortunat Stroński, sekretarzem Mikołaj Jarosiewicz, skarbnikiem Alfred Dzikowski; do komisji zaś rewizyjnej: Bielański, Koszyński i Thilsch. Poczem wybrano jeszcze rewirowych.

150 sztuk monet srebrnych z czasów rzymskich, z których każda jest odmienna, wyorał rolnik w Przedmieściu opodal Sędziszowa.

Przyjaciele z nad Sprei. Magistrat Inowrocławia zakazał utrzymywać w tamtejszym zakładzie kąpielowym wszelkie pisma polskie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatrów. P. Żelazowski wystąpił onegdaj po raz pierwszy na scenie warszawskiej w „Właścicielu kuźnic". (Filip). Krytyka z uznaniem wyraża się o grze artysty, zaznaczając tylko, iż widoczna trema hamowała zapał i uczucie w kreacji p. Żelazowskiego. Nasz artysta wystąpi w czwartek w „Aktorach dworn" (Urban), zaś w Niedzielę po raz trzeci i ostatni w „Montjoye". — W operze tamtejszej gości obecnie tenor włoski Copola. — „Francillon" z panią Lüde, w roli tytułowej, otwarła sezon teatru letniego w sobotę (21. bm.) — P. Fiszer wystąpił dotychczas cztery razy na dochód towarzystwa opieki nad ubogiemi matkami. Dochód ogólny z tych wieczorów wynosił 3.131 rs. — W Krakowie występuje gościnnie Rapacki w „Dwu światach", „Braciach Rantzau" zaś w przyszłą sobotę wystąpi w utworze własnym p. t. „Bogusławski i jego scena". Teatr poznański bawi w Sremie.

Na korzyść tow. „Przymierze braci" odbędzie się we środę, 25. maja, przedstawienie w teatrze hr. Skarbka. Program przedstawienia jest następujący: 1. Uwertura. 2. „Zrzędność i Przekora", Aleks. hr. Fredry. 3. Scena z drugiego aktu „Kapelan". 4. „Nowa Francillon". 5. Duet z „Maskoty". 6. „Nr. 36 i 37", komedja z francuskiego.

Szlachetny cel i urozmaicony program, zwabią bezwątpienia liczną publiczność na przedstawienie.

Ruch Stowarzyszeń.

W celu uchwalenia statutu krajowego towarzystwa spożywczego we Lwowie, stowarzyszenia zarejestrowanego o poręce ograniczonej, zapraszamy wszystkich, mających zamiar przystąpienia do towarzystwa na zgromadzenie, dnia 24. maja br. o godzinie 6. wieczorem w lokalu towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie (pl. Marjacki 9. I. piętro) odbyć się mające. *dr. Zdzisław Marchwicki, dr. Alfred Zgórski, dr. Ernest Till.*

Z Izby sądowej.

Lwów 23. maja.

(*Fałszerze monet.*)

(*m.*) Tadeusz Prill, kowal w Tartakowie, liczący lat 70, sporządził w lutym b. r. foremkę z miedzi służącą do wyrabiania srebrnych guldenów. Maszynka udała się wybornie, odlewy z cyny były łudząco podobne do prawdziwych monet, pozostawało więc tylko jedno: przekonać się, o ile falsyfikaty mogą być w kurs puszczone. Do tej manipulacji przybrał sobie Prill Żurawieckiego, także kowala, rezerwistę 30-go pułku dragonów, który jednak następnie okazał się zupełnie niezdolnym do tej niebezpiecznej manipulacji, gdyż żandarmerja rzecz całą wyśledziła, foremkę zabrała, a obu fabrykantów uwięziła. To też dziś stanęli oni przed trybunałem sędziów przysięgłych. Prokuratorja państwa przez dra Sumpera oskarża Prilla o zbrodnię fałszowania monety z §. 118. ust. kar., zaś Józefa Żurawieckiego o zbrodnię uczestnictwa w fałszowaniu monety.

Rozprawę prowadzi radca p. Nikisch. Prill przyznaje się do winy, natomiast jego towarzysz stanowczo wszystkiego się wypiera.

Pogrzeb św. Zyblikiewicza.

(Telegraficzne sprawozdanie *Dz. Pol.*)

Kraków 23. maja. Od wczoraj południa panuje pogoda. Zjazd bardzo liczny, wszystkimi pociągami przybywają coraz nowi delegaci i osoby prywatne, pragnące uczestniczyć w dzisiejszym żałobnym obchodzie. Miasto przybrało od wczoraj cechę uroczystości. Na ulicach prowadzących do kościoła Pijarów ruch niezwykły, koło zwłok zaś w krypcie, ścisk. Wczoraj wyjątkowo było wieko szklanne zdjęte z trumny. Wieńców dotąd złożono stosiedmdziesiąt.

Na wieczornem posiedzeniu komitetu pogrzebowego uchwalono przy udziale delegatów, że podczas żałobnego dzisiejszego pochodu laskę marszałkowską poniesie Wernicki, order austrjacki zmarłego Kossak, włoski order Swisterski, karabelę Konopka, dyplom m. Krakowa Rzewuski, dyplom m. Lwowa Kędzierski, a dyplomy mniejszych miast poniosą członkowie deputacyj z tych miast. Całuny przy karawanie trzymać będą marszałek hr. Tarnowski, Ludwik Wodzicki, dr. Mayer, Homolacz, Szlachtowski i Roszkowski.

Co do wygłoszenia mów podczas pogrzebu, to stosownie do poprzednich uchwał, marszałek kraj. wypowie mowę przy wyniesieniu zwłok z krypty, ks. Chotkowski w kościele Marjackim, a nad grobem Szlachtowski i Sawczyński, a nadto dr. Styczeń imieniem adwokatów, a radny Kornecki z Krakowa imieniem rękodzielników.

Ciało złożone będzie dziś w grobowcu Helzlów.

Kraków 23. maja.

Dziś w poniedziałek rano o godz. 8½ po cichej mszy ruskiej, odprawionej w krypcie Pijarów i po pokropieniu zwłok przez ks. Borsuka, wyniesiono trumnę przez główne schody krypty, wśród zgromadzonych tłumów, poczem imieniem kraju przemówił marszałek hr. Jan Tarnowski jak następuje:

Z pomiędzy wszystkich części dawnej Polski, które od przeszło lat 100 siłą rozdzielone, odmienne a częstokroć tak ciężkie przechodziły koleje, żadna może dotąd nie znajdowała się w tak wyjątkowem położeniu, żadna przynajmniej w tej mierze i w takich jak nasz kraj warunkach nie miała przed sobą równie ważnych i doniosłych jak trudnych do spełnienia zadań. Po wiekowym letargu społeczeństwo zbudzone do życia miało w tym odłamie niegdyś żywej organicznej całości znaleźć dosyć zdrowia i siły, by tlejącą iskrę życia rozniecić i w danych warunkach powrócić do pełni narodowego rozwoju. Inne dzielnice naszej ojczyzny, którym ta względna pomyślność wcześniej i w daleko wyższym stopniu przypadła w udziale, odziedziczyły żywą tradycję Rzeczypospolitej, a prąd dziejowy, który ją do życia powołał i stworzył tego życia warunki, przebiegł i ogarnął cały świat ówczesny. W naszym kraju było inaczej — wiemy wszyscy, jak szkodliwie i trująco działa na organizm każdego społeczeństwa zupełne usunięcie go od spraw publicznych i pozbawienie wszelkich praw narodowych — znamy niestety z doświadczenia skutki takiego systemu, a żaden prąd ożywczy zewnątrz do nas nie przyszedł i sił nam nie przysporzył.

Tutaj w sercach tylko przechowana pamięć przeszłości musiała starczyć za wszystko — miała w danej chwili zdobyć się od razu na zdolność do służby publicznej, na gotowość do poświęcenia i precy na rozum i dojrzałość polityczną, słowem na wszystkie te warunki niezbędne, żeby sprawą publiczną pokierować i ustrzedz ją od rozlicznych niebezpieczeństw.

Ale cel jest wyższy im trudniejsze zadanie tem też i zasługa jest większa, a nieraz myśl polityczna, jeżeli jej towarzyszy stałość w obranym kierunku i wytrwała praca obfitsza była w błogie skutki, niżeli czyny rozgłośne opromienione blaskiem sławy.

Dwadzieścia z górą lat upłynęło od czasu jak społeczeństwo nasze po nadaniu mu swobód kon-

stytucyjnych rozpoczęło pracę około odrodzenia kraju i rozbudzenia życia we wszystkich kierunkach.

Do tej pracy mozolnej wzięło się ono pod sterem ludzi dobrej woli i wielkiego umysłu, a jeżeli najpierw między niemi wymienić należy Leona Sapiehę jako tego, który miał zasługę inicjatywy niemal we wszystkiem, co się wtedy w kraju nazywało działało, to w gronie ludzi podówczas młodszych, którzy pod jego laską rozpoczęli zawód publiczny niewątpliwie jedno z pierwszych miejsc we wdzięcznej pamięci kraju zająć ten, którego stratę wszyscy dziś opłakujemy, były marszałek Sejmu Mikołaj Zyblikiewicz.

Nakreślić choćby tylko w ogólnych rysach cały jego żywot, przedstawić wiernie działalność w ciągu ostatnich lat dwudziestu, stanowisko jakie zajął w kraju i znaczenie, jakie miał w społeczeństwie, nie jest rzeczą łatwą, a zwłaszcza nie da się to zamknąć w tych kilku słowach pożegnania.

Nie jest też to moim zamiarem, ja tylko poczytuję sobie za obowiązek w imieniu kraju oddać cześć jego pamięci i wyrazić żal głęboki, jakim w obec świeżej mogiły wszyscy jesteśmy przejęci. Dla społeczeństwa naszego jest to strata przechodząca zwykłą miarę, bo istotnie trudno w jednym człowieku znaleźć tyle wielkich i niezwykłych zalet.

Gorąca miłość kraju obok prawości i charakteru i wielkiej zacności, jednała mu zaufanie i szacunek powszechny — odwaga własnych przekonań i męska stałość, znana powszechnie energja i bystrość dawały mu tego ducha inicjatywy, jakim się zawsze i na każdem polu działalności publicznej odznaczał, a ogół tych zalet wycisnął na nim piętno pewne dzielności, jaka zwykle cechuje ludzi powołanych do przodowania społeczeństwu i zdolnych do kierowania sprawą publiczną.

Kraj traci w nim wielkiego obywatela, a Ojczyzna jednego z najdzielniejszych i najgorecej miłujących ją synów.

Jeżeli się rozważy dotychczasowe skutki tej pracy wewnętrznej, jaka się od lat dwudziestu w społeczeństwie naszem odbywa, przychodzi się do tego pocieszającego przekonania, że w łonie tego społeczeństwa musiał i może być spory zasób zdrowia i sił żywotnych, skoro przy sprzyjających okolicznościach wszystkie jego warstwy dostarczać mogły pracowników dla niwy ojczystej, skoro wydać są zdolne ludzi tej miary i wartości co śp. Mikołaj Zyblikiewicz.

O żywych tutaj mówić nie mogę, tę przecież uwagę zrobić się godzi, że on wraz z gronem spółczesnych mu pracowników i towarzyszy tworzą już dzisiaj dla naszego kraju żywą tradycję, która przechodzi na młodszą generację wraz z całą spuścizną niezmiennych uczuć, będąc warunkiem i rękojmią lepszej przyszłości. Starożytni żegnali zwykle mężów zasłużonych życzeniem, by lekką im była ziemia, która zwłok ich miała pokrywać; a to dzisiejsze słowo pożegnania wolę zakończyć życzeniem chrześcijańskiem, by pamięć Mikołaja Zyblikiewicza żyła długo między nami, żeby była wzorem i podnietą do pracy i wytrwałości, żeby po życiu pełnem trudów Bóg dał mu odpoczynek, a z tych wyżyn, w jakich się znajduje, pozwolił mu ujrzeć przyszłość tej ziemi, którą kochał i tej sprawy, której służył szczęśliwszą, niż się ona tutaj oczom ziemskim przedstawia. Cześć jego pamięci!"

Po skończonej mowie, wśród śpiewów kleru ruskiego i łacińskiego, jako też odgłosu marszu żałobnego muzyki wojskowej, kapeli „Harmonji" i muzyki z sali wielkich, które pochód otwierały, ruszył kondukt w porządku ogłoszonym programem, a prowadzony przez 6 biskupów i około 300 księży ul. św. Jana i Rynkiem do kościoła Marjackiego.

Gdy początek orszaku żałobnego, obchodzącego Rynek na około, był już w kościele, koniec był jeszcze przy Pijarach. Za trumną postępowała rodzina śp. Zyblikiewicza a to dwóch bratanków i p. Wołosiańska, dalej posłowie rady państwa i Sejmu, jeneralicja z ks. Windischgraetzem na czele, cały korpus oficerski itd.

Orszak o godzinie 10. wszedł do kościoła N. P. Marji.

Tu złożono ciało na wspaniale przystrojonym i rzęsiście oświetlonym katafalku i odprawiono pożegnalne nabożeństwo przy wszystkich ołtarzach. Mszę św. rz. kat. celebrował biskup Dunajewski, ruską biskup Stupnicki, ciche zaś msze św. odprawili: arcybiskup Isaakowicz i biskupi Solecki, Krasiński i Sembratowicz. Podczas nabożeństwa chór Towarz. muzycznego pod kierownictwem p. Barabasza odśpiewał *Requiem*. Następnie odprawiono przy katafalku *Requiem* w obrządku łac. i ormiańskim, jakoteż ruski parastas.

Mowę żałobną wygłosił w kościele znany poseł i orator, prof. ks. dr. Chotkowski. Mowa cała wypowiedziana była znakomicie, a koniec jej zrobił na wszystkich niezwykle podniosłe wrażenie. Podniósłszy wysokie zasługi Zyblikiewicza i niezmordowaną jego pracę, wskazał, iż oddając zmarłemu hołd niezwykły a zgodny, że księża Rzymskiego kościoła wszystkich trzech obrządków wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi Zyblikiewicz. Rusin, jak najgorecej popierany był na najwyższą godność autonomiczną w kraju przez wszystkich Polaków. Oto dowód możliwości wzajemnej zgody i serdecznego a szczerego stosunku między Polakami i Rusinami. Wskazując na trumnę, kryjącą zwłoki, rzekł mowca: Wieko tej trumny zamknęło się, a w niej spoczął mąż powszechnie opłakiwany, spoczął na wieki — oby inaugurowana przez takich ludzi, jak on, zgoda między obu narodowościami zapanowała i trwała wiecznie!

O godzinie 2. skończyły się nabożeństwa i wyniesiono zwłoki z kościoła, składając je na sześciokonnym osobno sporządzonym karawanie, w formie katafalku, którego trzy stopnie obite są draperją aksamitną. Karawan cały pokryty wieńcami. Niemniej imponująco wygląda w cztery konie zaprzężony wóz, na którym złożono olbrzymi wieniec dębowy, imieniem wszystkich cechów i stowarzyszeń przemysłowych i rękodzielniczych. Czterdzieści sześć płóciennych szarf tego wieńca, z napisami cechów i stowarzyszeń, trzymali odnośni reprezentanci tych cechów. Wieniec, złożony imieniem kraju, przez Wydział kraj. wygląda nader okazale. Niósł go dr. Ekielski.

Sznury całuna prócz w telegramie już wczorajszym wymienionych trzymali: Chrzanowski, rektor St. hr. Tarnowski, poseł Ochrymowicz, Matejko, Artur hr. Potocki, Leniński ze Starego Miasta i włościanin Waligóra.

Pochód poprzedzany strażą ogniową, młodzieżą szkolną i muzyką dążył ul. Florjańską, Basztową, Lubicz, Rakowiecką. Lampy na ulicach zaświecone, sklepy pozamykane, na domach po większej części powiewają żałobne chorągwie. W chwili gdy pochód ruszał z miejsca, zaczął deszcz padać. Kondukt w asystencji biskupów i arcybiskupów prowadził do kościoła Marjackiego bisk. Stupnicki, a od kościoła na cmentarz bisk. Dunajewski. Śpiewy ruskich alumnów robiły wielkie wrażenie.

Około godz. 3. wśród ciągle dawanych salw moździerzowych ze strzelnicy, stanął kondukt na cmentarzu. Z powodu, że grobowiec śp. Zyblikiewicza nie jest jeszcze zupełnie wykończony i nie ma doń przystępu, zwłoki pochowane zostaną tymczasowo w kaplicy Helzlów. Tu też w drzwiach kaplicy je złożono, a biskup Stupnicki pokropił i odprawił ostatnie nad zwłokami modły.

Po ukończonej ceremonji kościelnej pierwszy nad grobem przemówił p r e z y d e n t m. Krakowa dr. S z l a c h t o w s k i. Mowę swą rozpoczął od przypomnienia faktu, że wiadomość o wniesieniu przez Zyblikiewicza rezygnacji z godności marszałka, wywołała niezwykłą manifestację prezesów Rad pow. i naczelników głównych miast, którzy zbiorowo wyrazili życzenie, aby rezygnacja ta nie została przyjętą. Dalej podnosi mowca zasługi zmarłego jako prawego, kraj miłującego obywatela i niezwykłej miary patrjoty. Przechodząc do szczegółów jego życia, zauważa dr. Szlachtowski, że już wtedy, gdy reakcja i germanizacja ogarnęła cały nasz kraj, Zyblikiewicz stanął śmiało z nią do walki, iż jako adwokat z narażeniem swojej egzystencji dopominał się przyznania narodowi naszemu praw przyrodzonych, a uadewszystko prawa używania własnego języka. Walka była nierówna, ale chlubą okryła znakomitego szermierza, którego też zaraz w początkach ery konstytucyjnej widzimy zajmującego w Sejmie i radzie państwa jedno z najwybitniejszych stanowisk. Starożytny gród Piastów i Jagiellonów, to serce Polski wybiera Rusina na swego reprezentanta, i zaiste lepszego wyboru uczynić nie mogło. Zyblikiewicz staje się duszą Sejmu, bierze gorący udział w najżywotniejszych sprawach krajowych, jak w uporządkowaniu budżetu krajowego i w sprawie indemnizacyjnej. W radzie państwa walczy o prawa naszego narodu, przełamuje trudności i staje na najszczytniejszem stanowisku prezesa Koła polskiego.

Dalej przechodzi mowca do działalności Zyblikiewicza jako prezydenta miasta, starającego się powrócić stolicy królewskiej dawny blask. Dzięki energji i pracy Zyblikiewicza, program wypracowany przez śp. Dietla zostaje urzeczywistniony. Powstają nowe ulice, nowe budynki szkolne, a rozwijająca się pod kierunkiem mistrza Matejki szkoła sztuk pięknych, otrzymuje nowy gmach, który zdobi miasto. Podobny gmach powstaje i dla straży pożarnej. Dawniejsze planty przemieniają się w ozdobny park. Koryto starej Wisły zostaje zasypane i zmienione w jedną z najpiękniejszych ulic. W samem zaś środku miasta z gruzów powstaje wspaniały gmach — zrestaurowane Sukiennice, a w niem muzeum narodowej sztuki. Za rządów Zyblikiewicza przenosi ks. Władysław Czartoryski znakomite swoje muzeum do podwawelskiego grodu, dorzucając niem do sławnych tegoż zabytków jedną z najpiękniejszych pereł. Kraków ma wszystkie warunki, aby się stać duchową stolicą Polski — pojmuje to dobrze gorący patrjota Zyblikiewicz i ze swej strony czyni co może, aby i w tym kierunku wpłynąć na podniesienie Krakowa. Jemu to przedewszystkiem wypada zawdzięczyć, iż wielkie uroczystości narodowe ściągają do duchowej stolicy Polski ziomków z całego świata, i odbyte z odpowiednią naszemu stanowisku powagą, krzepią i podnoszą naszego ducha narodowego.

Mając głównie zwróconą uwagę na podniesienie moralnego znaczenia Krakowa, nie przepomniał Zyblikiewicz i o ekonomicznym jego rozwoju. Dowodem tego miłość, jaką go otaczał cały tutejszy świat przemysłowy i rękodzielniczy.

W dalszym ciągu dr. Szlachtowski mówiąc o zasługach Zyblikiewicza na stanowisku marszałka krajowego, zaznacza, że Zyblikiewicz i na tem stanowisku ciągle myślał o Krakowie, żywo zajmował się każdą jego sprawą, popierał ją według sił swoich i do dawnych, nowe dorzucił zasługi około dobra i rozwoju tego miasta.

Jeżeli śmierć — mówił dalej dr. Szlachtowski — wydarła nam go przedwcześnie, to w wielkim żalu, jakim wszyscy jesteśmy przejęci, ta jedna zostaje nam Krakowianom pociecha, że drogie jego zwłoki przechowane będą w naszym grodzie, który tak gorąco ukochał. Szczęśliwi jesteśmy, że na naszej krakowskiej ziemi spoczywać będzie mąż, który całej potomności przyświecać będzie jako wzór cnót obywatelskich, jako wzór najczystszego, nieskazitelnego charakteru, dla którego *suprema lex* była *salus reipublicae* — a dewizą zasada: wszystko dla narodu, a nic dla siebie.

Żegnając Cię wielki mężu w głębokim żalu, w smutku i boleści, imieniem miasta, którego wdzięczność dla ciebie nie ma granic, pozwól, abym przypomniał Ci w tej chwili słowa, które wypowiedziałeś nad zwłokami poprzednika Twego śp. Dietla, słowa starożytne: *Non omnis moriar*. Słusznie powiedziałeś wówczas, iż one jakby echem odzywać się będą z każdego zakątka ziem polskich. Nie odnosiłeś ich do siebie, ale jeżeli kto, to z pewnością Ty możesz o sobie powiedzieć całej Polsce: *Non omnis moriar*.

Po Szlachtowskim przemawiał poseł Zygmunt S a w c z y ń s k i, jako przyjaciel zmarłego. Kreślił on wymownemi słowy młode lata Zyblikiewicza podnosząc jego stałość charakteru, niezmordowaną pracę i wytrwałość.

Dr. S t y c z e ń przemawiał imieniem adwokatów, który to stan stracił w zmarłym chlubę i ozdobę. P. K o r n e c k i, właściciel drukarni, mówił na temat zasług zmarłego około podniesienia przemysłu i rękodzieł i wspomniał o tem, że po mowie Zyblikiewicza w obronie języka polskiego w szkole i urzędzie, wręczyli mu w r. 1867 rękodzielnicy adres jako obrońcy praw języka polskiego i medaljon bronzowy. Adres podpisali wówczas wszyscy rękodzielnicy krakowscy, a mowca słyszał nieraz z ust ś. p. Zyblikiewicza, iż to najdroższa dla niego pamiątka.

Ostatni ci mowcy przemawiali już w obec szczupłej garstki zebranych, lał bowiem deszcz i była już spóźniona pora, bo pół do 5. popoł.

Ogólnie udział był bardzo liczny, a pogrzeb wypadł nadzwyczaj okazale; porządek był wzorowy, jednak tylko do chwili wyruszenia konduktu z kościoła. Z zabranych prowincyj mało osób przybyło.

* * *

Jako delegat rady powiat. stanisławowskiej udał się na pogrzeb do Krakowa p. dr. Henryk Zathey — imieniem zaś rady gminnej miasta Brzostka p. dr. L. Midowicz.

Lwowska zaś Izba handlowa i przemysłowa wysłała na obchód pogrzebowy delegację z pp. radnych Kochanowskiego, Gubrynowicza i radcy Bodyńskiego.

Wczoraj dnia 23. odbyło się w Starem Mieście nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Zyblikiewicza, urządzone staraniem tamtejszej Rady gminnej.

Przegląd polityczny.

* Cesarz zezwolił, aby na pokrycie liturgicznych i kościelnych potrzeb grecko-katolickiego kościoła katedralnego w Stanisławowie wypłacano z funduszu religijnego corocznie, począwszy od 1. kwietnia 1887 w ratach kwartalnych, z góry po 3000 złr., niemniej, aby grecko-katolickiemu biskupowi w Stanisławowie, dr. Juljanowi Pełeszowi, celem polepszenia jego dotacji, przekazywaną była począwszy od 1. stycznia 1887 tytułem subwencji suma 3000 złr wstawiana do preliminarza państwowego, na dotację biskupa sufragana przy grecko-katolickiej metropolji we Lwowie, a to aż do czasu ostatecznego uregulowania grecko-katolickiego biskupstwa w Stanisławowie.

* Komisja szkolna izby posłów oświadczyła się za uchwaloną przez izbę panów ustawą dotyczącą normalnego wieku wymaganego od dzieci wstępujących do szkół średnich. Sprawozdawcą komisji jest poseł S a w c z y ń s k i.

* Z powodu wniesienia interpelacji w izbie posłów rady państwa w sprawie dostawy produktów rolniczych dla armji, przesłało ministerstwo wojny do ministerstwa obrony krajowej szczegółowe przedstawienie zasad i dyrektyw, któremi się administracja wojskowa kieruje, aby gminom i producentom zapewnić udział przy dostawach wojskowych. Powyższe przedstawienie ministerjalne przesłano władzom politycznym z poleceniem, aby użyły swego wpływu w duchu dyrektyw ministerstwa wojny. Czy to „przedstawienie" zmieni coś w dotychczasowej praktyce, przyszłość okaże.

* *Pol. Corr.* donosi ze Stambułu: W okólniku poleca Porta swoim przedstawicielom, aby przedstawili mocarstwom europejskim i ich rządom obecny stan kwestji bułgarskiej. Wymiana zdań w tym względzie może do pomyślnego doprowadzić wyniku w ten sposób, że mocarstwa przedstawią Bułgarom 1 albo 2 kandydatów, aby nareszcie stało się zadość nieustannym naleganiom rejencji.

* Z Budapesztu donoszą: Wczoraj d. 22. tm. przybyła do Tiszy złożona z 25 członków deputacja liberalnego (ministerjalnego) stronnictwa z Wielkiego Waradu, ofiarując mu kandydaturę do Izby posłów. Tisza przyjął ją, podziękował, i odpowiadając na mowę przewódcy deputacji, wskazał na trudne położenie, w którem się obecnie znajdują państwa i narody, a w obec którego bezwzględnym, nieodzownym obowiązkiem każdego państwa staje się, dbać o swoje bezpieczeństwo. Do ekonomicznego i kulturowego rozwoju niezbędne jest wymagające wielkich często ofiar współdziałanie jednostek jak i państwa. W końcu wyraził Tisza swoje przekonanie, że ostatecznie uda się uleczenie finansów. Mowę Tiszy przyjęto okrzykami „eljen."

* Z Berlina donoszą: Oprócz względów na ostrość klimatu sprzeciwiają się sfery dworskie stanowczo wyjazdowi cesarza do Gastein także i z tego powodu, żeby go śmierć na obcej ziemi nie zaskoczyła. Z tą ewentualnością bowiem już teraz stale liczyć się trzeba.

* Nuncjusz w Monachjum, Ruffo Scylla, otrzymał polecenie, żeby zaraz za przybyciem wpłynął na katolicką prasę w Niemczech w kierunku zaprzestania opozycji i zgodnego popierania dzieła pokoju religijnego na podstawie nowych ustaw.

* Z Paryża donoszą: Rouvier zakomunikowa Grévy'emu rezultat swych konferencyj z politycznemi osobistościami, z których wypływa możliwość utworzenia gabinetu przez skoncentrowanie sił republikańskich pod kierownictwem jednego z byłych prezydentów gabinetu. Dzienniki donoszą, że Grévy będzie na nowo traktował z Freycinetem.

* W wyborze deputowanego z departamentu Sekwany, zwyciężył radykał Mesureur, wybrany 220.000 głosami. Minister wojny, Boulanger, otrzymał 38.500 głosów, pomimo, że wcale nie kandydował.

* Rokowania między F r e y c i n e t e m a C l e m e n c e a u rozbiły się o przesadne żądanie tego, aby radykalnej lewicy pozostawił sześć tek ministerjalnych w przyszłym gabinecie. Niektóre pisma gambetystyczne wzywają Freycineta, aby nie tracił odwagi i spróbował ponownie złożyć gabinet. Francja nie chce radykalnego systemu, a potrzebuje natomiast rządu, któryby postępował na drodze ciągłego rozwoju i postępu, ale nie gwałtownemi skokami. Pisma monarchistyczne domagają się koniecznie usunięcia B o u l a n g e r a. Na konferencjach między G r e v y'm a rozmaitymi deputowanymi a senatorami poruszono także myśl rozwiązania parlamentu; Grevy oświadczył, że będzie to ostateczny środek konstytucyjny, z któregoby zrobił użytek.

* W berlińskich kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że F r e y c i n e t obejmie w końcu misję złożenia gabinetu. Zapewniają tam również, że niechęć kompetentnych sfer berlińskich przeciw Boulangerowi bynajmniej nie jest tak wielką, jak niektóre pisma półurzędowe zapewniają. Niektórzy utrzymują, że Boulanger w nowym gabinecie otoczony wpływowymi kolegami, nie będzie tyle co dotychczas zwracał na siebie uwagi. Wysoko położone osobistości wojskowe oświadczają otwarcie, że chętnie widziałyby Boulangera na dotychczasowem stanowisku. Swojem postępowaniem zniszczy on bowiem do szczętu armję francuską.

* Sytuacja w Belgji znowu się pogorszyła. Ajenci D e f u i s s o a u x'a czynią największe wytężenia, aby przeszkodzić podjęciu robót. Powołani pod broń urlopnicy śpiewali w Charleroi „Marsyljankę" i wznosili rewolucyjne okrzyki. Słychać, że ajenci robotników częstowali ich wódką. Wojska otrzymały rozkaz, aby w razie oporu użyły natychmiast palnej broni. Komisarze francuscy w Charleroi i La Louviere uważają pilnie na rozwój wypadków, aby przeszkodzić ewentualnie przeniesieniu się strejku do francuskich departamentów północnych.

* Według doniesienia rzucono onegdaj nabój dynamitowy do lokalności parterowych hotelu „Commerce" w Balouviere. Podpułkownik został raniony. Wyrządzona szkoda jest znaczną. Trzech ludzi napadło na żołnierza stojącego na warcie przy biurze telefonów. Żołnierz dał ognia i zabił jednego z napastników.

* *Nord* pisze z Petersburga: Polemika wywołana przez *Nordd. Allg. Ztg.* chybiła celu. Zamiary organu kanclerskiego zostały udaremnione skutkiem milczącego zachowania się gabinetu rosyjskiego, który nie chciał wydobyć ze swych archiwów najważniejszych dokumentów.

* *Daily Chronicle* donosi, zapewniając autentyczność, że Giers ponownie podał się do dymisji, że car ją przyjął, lecz uwolnienie ministra zastrzegł sobie do właściwej pory.

* Z Petersburga donoszą, że w ośmiu wsiach powiatu Narwa zaszły krwawe starcia chłopów ze strażą i wojskiem z powodu lasów.

* Paryski *Figaro* ogłasza w jednym z ostatnich numerów artykuł jenerała Leflô, byłego ambasadora francuskiego w Petersburgu, w którym tenże powołując się na urzędową korespondencję z roku 1875 dowodzi, że Rosja przeszkodziła wówczas Niemcom uderzyć na Francję. Ajencja Hawasa zamieszcza skutkiem tego notę, w której surowo gani postępowanie jenerała Leflô, który bez upoważnienia ze strony ministra spraw zewnętrznych zdradził tajemnicę urzędową.

Enuncjacje *Figara* zrobiły naturalnie niemałe wrażenie w Berlinie. Spodziewają się tam, że *Nordd. Allg. Ztg.* odpowie ze swej strony na „odkrycia" organu paryskiego.

* Memorjał wypracowany przez kolegjum irlandzkie, nosi tytuł: „Irlandja prawdziwa" (*Ireland asitis*). Jest to obrona zachowania się biskupów irlandzkich, a w szczególności arcybiskupa Walsch; wyjaśnia politykę Parnella i stara się przychylnie usposobić papieża.

* Według wiadomości otrzymanej przez *Nationalztg.* z Petersburga, zdawał Kaulbars carowi sprawę z pobytu swego w Berlinie, a mianowicie z rozmowy z Bismarkiem. Po audjencji u cara miał Kaulbars wyrazić przekonanie, że sprawa bułgarska zostanie rozwiązaną pokojowo.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 22. maja. Wniosek G r e g r a nie znalazł poparcia w Izbie, gdy bowiem kwestję tę postawiono, próżne były ławki Polaków i lewicy a Staroczesi siedzieli wygodnie w fotelach swoich. Przy kredycie pięciomiljonowym na koleje państwowe zrobił Magg rządowi zarzut, że zaniedbał utworzenia jednolitej sieci kolejowej między granicą szwajcarską w Bregencji a Husiatynem i upaństwowienia kolei Północnej. Mowca wspominał o rozdaniu budowy kolei Transwersalnej i wróci jeszcze do tego przedmiotu, gdyż wkrótce zażąda rząd nowego kredytu na cele rekonstrukcji tej licho zbudowanej kolei.

Koszyce 22. maja. Magazyn mitrailez i wozów amunicyjnych spalił się wczoraj wraz z dwunastoma działami i ośmnastu wozami.

Celowiec 22. maja. Wczoraj padał tu gęsty i długotrwały śnieg. Tej nocy było trzy stopnie zimna.

Hermanstadt 22. maja. Powódź zrządziła w Siedmiogrodzie niezmierną szkodę. Wystąpiły z łożysk rzeki: Temes, Sebes, Maros i Ompoly. Miasto Karlsburg zalane. Wiele tysięcy morgów najpiękniejszych zasiewów pod wodą.

Petersburg 22. maja. Aresztowania rewolucjonistów nie ustają. W ostatnich dniach uwięziono 16 letnią córkę b. dyrektora konserwatorjum, wiolonczelisty D a w i d o w a, albowiem śledztwo wykazało, że była kochanką jednego ze sprawców zamachu, o którym była najzupełniej poinformowaną.

Bruksela 22. maja. Strejkujący robotnicy dodopuścili się wczoraj w Hennegau gwałtów. Uzbrojeni wdarli się do fabryk, grozili dyrektorom rewolwerami i zmusili do zaniechania roboty. Pomieszkania trzech robotników, którzy się nie chcieli przyłączyć do strejku zostały wysadzone w powietrze. W Cuesmes odparła uzbrojona banda żandarmerję i ruszyła na arsenał królewski. Koło Chevremont żądali strejkujący oddalenia robotników niemieckich, którym nie pozwolono udać się do kopalń, w skutek czego przyszło do starcia. Niemieccy robotnicy strzelali do belgijskich. Dziewięciu Niemców uwięziono. Ruch przybiera charakter anarchistyczny. Wszędzie strzelają do patroli wojskowych. Rząd mobilizuje kilka pułków. Francja przysłała dwóch komisarzy dla śledzenia wypadków.

Belgrad 22. maja. Z Belgradu i z Niszu wydalono kilku emisarjuszów rosyjskich.

Petersburg 22. maja. Projektowane środki w celu podniesienia kursu rubla zostaną już wkrótce przez ministerstwo finansów wprowadzone w życie.

Uchwalone podwyższenie cen stępli obowiązywać zacznie z d. 13. lipca, a jednocześnie ulegną także opłacie stemplowej depesze do władz i osób rządowych.

Sofia 22. maja. Rząd zamierza wydać proklamację, w której apelując do patrjotyzmu narodu wezwie go do zapłacenia w jak najkrótszym czasie zaległych podatków. Rząd spodziewa się zebrać w ten sposób pewną część zaległych 30 miljonów podatków.

Paryż 22. maja. G r e v y zaproponował złożenie gabinetu R o u v i e r o w i, który obiecał dać dziś odpowiedź. F r e y c i n e t a zaprosił dziś Grevy na śniadanie i zaproponuje mu złożenie gabinetu urzędniczego, któryby miał za zadanie przeprowadzenie zażądanych przez Izbę oszczędności.

Wiedeń 22. maja. Radca budowniczy, Antoni P a w ł o w s k i w Czerniowcach otrzymał tytuł i charakter starszego radcy.

Bruksela 23. maja. W sobotę wieczór około 700 robotników demonstrowało przed pałacem ministerstwa; następnie pociągnęli ku pałacowi królewskiemu i hrabiego Flandrji. Wczoraj wieczór ponowiły się tu rozruchy. Tłum krzyczał przed pałacem królewskim: „Niech żyje rzeczpospolita!" Oddział grenadjerów rozproszył w końcu tłum, przyczem wiele osób aresztowano.

Wenecja 23. maja. Pomnik Wiktora Emanuela został przez niewykrytych dotąd złoczyńców znacznie uszkodzony.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. maja 1887 r.

HOTEL ŻOŁZA. M. hr. Tyszkiewiczowa, ze Starych Brodów. M. Tyszkowska, z Malinowa. K. Frank, z Berna. M. Bogdanowicz, z Kosowa. K. Wiszniewski, z Dobrzan. G. Strawiński, z Szydłowiec. M. hr. Łoś, z Czyszek. H. Mierzeński, z Dembowicy. A. Wielogłowski, z Kowalówki.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. E. Sokołowski, z Kijowa. K. Winnicki, z Turady. T. Piliński, ze Skałatu. E. Wolski, z Hawłowic. I. Schmal, z Wiednia. L. Ohrlanda, z Czerniowiec. W. Herzberg, z Czyrzowa. I. Saxl, z Wiednia. I. Siebenschein, z Wiednia. A. Krulicki, z Królestwa Polskiego. E. Ziffer, z Wiednia. A. Schreiber, z Hanoweru. I. Smalawski, z Uherca. M. Speicher, z Budapesztu. G. Plut, z Borysławia. I. Zangen, z Krakowa. L. Sokołowski, z Rosji.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Tchorznicki, z Krakowa. L. Marcus, z Jas. H. Czaykowski, z Bóbrki. K. Lipski, z Husiatyna. A. Hirner, z Wiednia. G. Kondratowicz, z Cognacu. A. Moszyński, z Rosji.

HOTEL ANGIELSKI. L. Sękowski, z Sarnik. E. hr Starzeński, z Mogielnicy. R. Grocholski, z Oserdowa. I. Przybylski, z Cieszanowa. F. Stanek, z Wiszenki. W. Godzieliński, z Komarna. W. Stojowski, z Buczacza.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 23. maja 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	204 25	207 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 300 zł. wa.	222 50	225 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 15	100 15
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 60	102 60
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51 l.	96 —	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 55	101 55
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37	100 55	101 55
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i p.	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 03
Napoleondor	10 04	10 14
Półimperjał	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 14	1 16
100 marek niemieckich	61 90	62 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23. maja 1887 r. (godz. . . . po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	17 —	17 50
„ węgierskie banku kredytowego	285 —	284 75
„ Banku anglo-austrjackiego	108 —	102 75
„ Unionbanku	206 —	206 50
„ kolei Karola Ludwika	205 —	205 —
„ kolei północnej	249 80	248 80
„ kolei południowej (Lombardy)	76 50	76 50
„ kolei Alföldzkiej	182 —	182 —
„ kolei państwowej	224 80	225 —
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	228 —	228 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 50	165 50
Losy komunalne wiedeńskie	126 50	126 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	105 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	162 —	162 50
Losy regulacji Cisy	122 —	122 60
Akcje Banku dla krajów koronnych	230 25	229 —
Renta węgierska złota 4 proc.	102 —	101 90
Akcje Bankvereinu	90 25	90 —
Rosyjski rubel papierowy	1 14	1 14
Losy premjowane węgierskie	120 —	119 75
Akcje kredytowe	281 80	281 25
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 08	10 07

Berlin, dnia 21. maja 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	183 25	185 50
Akcje austrjackie kredytowe	451 —	452 —
Akcje kolei Karola Ludwika	82 50	82 75
Austrjackie banknoty	160 40	160 35
Akcje kolei południowej (Lombardy)	141 —	142 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 70	56 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	8·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	8·25
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·59	
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	
Do Stryja i Chyrowa			7·20	
Do Stryja i Ławocznego			6·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSLOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Popularna rozprawa 1401

Dra Jasińskiego

o postępach w leczeniu

„Zapaleń płuc"

jest do nabycia u autora

we Lwowie, Rynek.

W realności pod l. 4. Lipowa, przytykającej do ogrodu Jezuickiego jest dom z oficyną piętrową, ogrodem, stajnią i wozownią z wolnej ręki na sprzedaż.

Oraz są większe i mniejsze parcele pod budowę wil i domów pod przystępnymi warunkami do sprzedania. 1125 3 3

Bliższa wiadomość na miejscu u Zarządcy realności.

Nowo otworzony handel drobiazgowy

A. SEDLAK

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.

Poleca: 1392 a 11—0

Wszelkie potrzeby do krawieczyzny, haftu i szydełkowania. Roboty na kanwie zaczęte i wykończone. Przybory toaletowe. Instrumenta muzyczne, znakomite struny i części składowe do wszelkich instrumentów w doborowej jakości **po niskich cenach.**

Łaskawe zamówienia zamiejscowe pocztą odwrotną uskuteczniają się.

KAWA

podrożała w miasta h portowych o 30 zł. na 100 kilo, i w równej mierze ceny detaliczne p dniesione być muszą. skoro tańsze zapasy wyczerpane zostaną.

Doradzam zaopatrzenie się w Kawę jeszcze po tanich cenach

i polecam 1441 a 3—0

w woreczkach 5 kilowych franco.

Portoriko zielona, dobra . . .	zł. 8·40
Kuba zielona, bardzo dobra . .	zł. 9·—
Ceylon plantacyjna, bardzo dobra	zł. 10·—
Jamajka gruba, mocna	zł. 10·40
St. Jago najprzedniejsza	zł. 10.80

Wszelkie inne towary kolonjalne zawsze pierwszej jakości i najtaniej, poleca

HANDEL

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Preperata

do wyniszczenia **moli, pcheł, pluskiew, karakonów** i w ogóle wszystkich innych **owadów** tylko pewne i najlepszej jakości

poleca 1391 8—0

Droguerja

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rothländera).

SKŁAD KAWY

ARTURA KOSCICKIEGO

pod godłem:

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie:

1 kilo zł. 1·70 ct. i złr. 1·80 ct.

Na prowincji:

4¼ kilo złr. 8·70 ct. i złr. 9·15 ct.

franco. 1293 36—0

Nie mam wcale tych gatunków kawy które i ni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Artykułów chirurgicznych

dobrze zaopatrzony Skład

jako to:

Balloniki do rozpylania podwójne
Bougies i katetry
Bougies woskowe
Cerata gumowa nieprzemakalna
„Clysoires"
Flaszki na mleko
Flaszki do ssania
Flaszki meczowe
Flaszki moczowe podróżne
Gąbki do gardła
Gąbki paryskie
Garnitury do flaszek do ssania
Garnitury do lejków Hegara
Garnitury do ssania
Irrigatory do podróży
Kanki z kauczuku i kości
Kanki maciczne
Katetry dla koni
Klysopumpy
Klystyry dla koni i bydła
Kroplomierze
Lejki Hegara z blachy, kauczuku, niklu i szkła
Miedniczki kauczukowe dla chorych
Napierśniki
Obrączki na nagniotki
Ochraniacze od pomazań
Odciągacze mleka
Opaski gumowe
Papier gutaperchowy
Papier pergaminowy
Pęcherze rybie
Pędzelki do gardła
Pendzelki do oczów
Pesarja
Pierścienie gumowe
Pierścienie gumowe ząbkowane
Pierścienie maciczne
Poduszki gumowe
Pończochy gumowe przeciw kurczom
Prezerwatywy gumowe
Prezerwatywy damskie
Przepaski perjodyczne
Prześcieradła gumowe
Przynależności do irrigatorów
Pypki do ssania
Rozpylacze do perfum
Rozpylacze do proszku
Słuchawki kauczukowe
Sondy żołądkowe
Suspenzorja
Wata Brunsa do opatrywania
Wata szpitalna
Węże gumowe
Wkraplacze do oczów
Woreczki na lód
Woreczki perjodyczne
Wstrzykawki gruszkowe
Wstrzykawki gumowe, metalowe i szklanne
Wstrzykawki do injekcyj
Wstrzykawki maciczne kauczukowe
Wstrzykawki do proszku na owady
Wstrzykawki do ran
Zbiorniki moczowe

1403 3—0 d

poleca

JÓZEF HANKE

we Lwowie

Skład farb i handel materjałów



pod „Czarnym Psem"

Rynek l. 38 we własnym domu.

Chłopiec

około lat 15, z odpowiedniem wykształceniem, moralnych obyczajów, uprzejmej powierzchowności, znajdzie miejsce w handlu 1432 2—0

M. Kozłowskiego.

Dzierżawa.

Czternaście kilometrów od Przemyśla, jest do wydzierżawienia natychmiast folwark z budynkami potrzebnemi, o dwiestu morgach pszennej gleby, z czego 25 morgów łąki obejmują — z zasiewami ozimemi i jaremi na 110 morgach.

Bliższa wiadomość w Redakcji „Dziennika Polskiego" pod lit. **J. L.** 1464

Właściwa temperatura

Piwa Pilzneńskiego

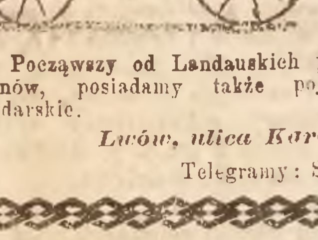
rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwa stosunkowo za ciepłego nie weźmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego poświadczyć może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu korzennym i delikatesów

St. Wojciechowskiego

róg Chorążczyzny. 6.

Dla P. T. amatorów WINA polecam wyśmienite 1296

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.



E. i J. STROMENGER

utrzymują wielki skład towarów siodlarskich, rymarskich i powozów ces. król. uprzywil. nadwornej fabryki

Schustala i Spółki.

Począwszy od Landauskich powozów, karet, pół krytych i otwartych fajetonów, posiadamy także pojazdy kuczyrowe, tarantasy i wózki gospodarskie.

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 5.

Telegramy: Stromenger, Lwów. 1341 15—0

Jedyny Medal przyznany tej industryi na wystawie powsz. w Paryżu 1878 r. otrzymanym został przez p. Danbin.

PAPIER DAUBIN'A

lepszy od wszelkich innych do trucia MUCH i OWADÓW.

Dla przekonania się o tem, dosyć zrobić próbę z jednym arkuszem i porównać z papierem innego fabrykanta. Powodzenie tego papieru jest dowodem jego skuteczności i wyższości nad inne. Jest to produkt bardzo tani, bez trucizny, a zatem mogący być sprzedawanym przez każdego kupca. Sprzedaje się w rynach 500-arkuszowych, podzielonych na paczki z 25 arkuszy (do sprzedaży po 5 cent. za arkusz).

W Warszawie w składach aptecznych: PP. Waligórskiego, Mrozowskiego i Spiessa, w aptekach PP. Barcza, Ziemińskiego, etc.; w Kaliszu w aptekach: PP. Bryndy i Prusinowskiego; we Lwowie w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Rukera, Krzyżanowskiego, etc.

Migreny, Bóle Głowy
GUARANA

PP. GRIMAULT & Cie, Aptekarzy w PARYŻU.

Jedno tylko pudełko tego roślinnego i naturalnego proszku, rozpuszczone w małej ilości ocukrzonej wody jest dostatecznem do wyleczenia najgwałtowniejszych bólów głowy, migreny i newralgij. Wzmacniające i toniczne działanie Guarany czyni ją niezaprzeczenie skuteczną przeciwko rznięciom żołądka.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie u pp. aptekarzy P. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego.

1887.
ŚWIEŻE WODY MINERALNE

ze zdrojowisk naturalnych, w każdym gatunku

poleca 1394 4—0

Karol Bałłaban

we Lwowie, ulica Halicka.

Co dni 14 świeży transport.

USTOMYTY pod Lwowem.

Zakład kąpieli siarczanych, parowych i żelazisto-borowinowych

odszczególnione dyplomem pochwalnym na wystawie przyrodniczo lekarskiej w Krakowie.

Rozpoczęcie sezonu 20. maja.

Choroby, w których kąpiele siarczane **z świetnym skutkiem** używane być mogą, są: gościec i dna (Rheumatismus et Arthritis), zołzy (skrofuły), choroby skórne, k. f. (syphilis), zanieczyszczenie krwi merkurjarne, zaniedbane lub zastarzałe chirurgiczne wypadki, jako to: zwichnięcia, złamania, rany, wadliwe blizny i t. p.

Przed bramą Zakładu jest przystanek kolei Państwowej.

Jazda ze Lwowa trwa 27 minut. Prócz zwykłych pociągów rano i wieczór odjeżdża **pociąg osobowy ze Lwowa** o godzinie 11. m. 45 przed południem, powraca z Ustomyt o godzinie 4. po południu.

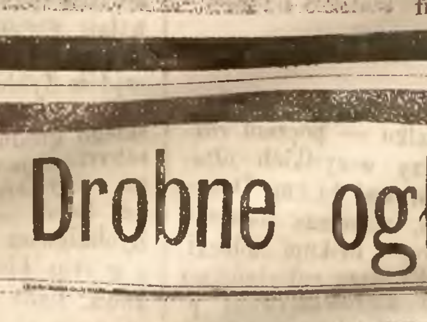
Stały lekarz w miejscu. Restauracja wyborna. Wikt w abonamencie, lub a la carte, po umiarkowanych cenach.

Zwraca się szczególniejszą uwagę na kąpiele borowinowe (Moorbäder), które pod względem składu swego chemicznego nie ustępują w niczem kąpielom zagranicznym i mogą być z równym skutkiem użyte w cierpieniach kobiecych jak Franzensbadzkie. 1469 3—0

FR. KERNREUTER

Wiedeń Hernals, Hauptstrasse 117.

Fabryka maszyn, pomp, sikawek, i przyborów do gaszenia ognia. 738 8—0



Sikawki parowe, wozowe, do zdejmowania i taczkowe, hydrofony, beczkowozy, wozy pompierskie, drabiny strażackie i rynsztunki, sikawki magazynowe i ogrodowe, pompy do wszelkich celów, węże, gwinty i t. d.

Gwarancja. Illustr. cenniki gratis i franco. — 60 odszczególnień.

Kto

ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— Cenniki bezpłatnie. —

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie przygotowany z bizmutem przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum PARYŻ, 9, rue de la Paix, 9, PARYŻ

WIENIEC POLSKI

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

PSZCZÓŁKA

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ul. Akademicka liczba 8. 39—0

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

5% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

1312 17—0 Dyrekcja.

Co dobre, samo się chwali!

!!!NOWOŚĆ!!!

Najtańsza, najlepsza i najpraktyczniejsza

MASA do zapuszczania PODŁÓG

tu we Lwowie jeszcze nie znana.

Używa się w najpojedyńczszy sposób **w zimnym stanie, bez żadnych domieszków,** rozpuszczań lub coś podobnego **wysecha natychmiast,** może być w pół godziny froterowaną, i nie wydziela żadnego odoru.

Nadaje parkietom i posadzkom ciągły połysk, trwałość tegoż, właściwy cel, i co najwięcej, że przewyższa taniością przez swoją wydatność wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłóg.

Do nabycia w sześciu kolorach:

Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasnożółta, Nr. 3 żółta, Nr. 4 ciemnożółta, Nr. 5 czerwonobrązowa, Nr. 6 ciemnobrązowa.

Puszka pojedyncza złr. — 85 ct.
„ podwójna „ 1 60 „

Jedynie i wyłącznie w droguerji

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,

(dawniej cukiernia Rothlendera). 1290 24—0

Galicyjski Bank Kredytowy

ul. Jagiellońska l. 3

podaje do wiadomości P. T. posiadaczy **wylosowanych 5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego** płatnych dnia 30. Czerwca b. r.

iż do dnia 10. Czerwca b. r.

każdy posiadacz **5% Listu zastawnego wylosowanego** za złożeniem takowego w naszej kasie wraz z kuponem płatnym 30. Czerwca 1887, otrzyma odpowiednią kwotę **w 4½% Liście zastawnym** z kuponem płatnym 30. Czerwca 1887, **oraz dopłatę 1 złr. w. a. w gotówce** za każde 100 złr. Listów zastawnych do wymiany przedłożonych. 1456 2—0

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Poszukuje się człowieka obznajomionego z prowadzeniem ksiąg handlowych, któryby za przystępnem wynadgrodzeniem podjął się uregulowania ksiąg w miasteczku. Zgłosić się do Fr. Trembeckiego w Kulikowie. 190

Zarządca ekonomiczny o nieposzlakowanej uczciwości i o wymaganiach skromnych szuka posady. Ukończył szkołę rolniczą i posiada dobre świadectwa i polecenia ze swej czternastoletniej prywatnej służby, po wzorowych gospodarstwach. Adres: Zarządca ekonomiczny we Lwowie. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 191

Majątku ziemskiego w dobrej glebie z dobrym domem mieszkalnym poszukuje się do kupienia. Zgłoszenia z wykluczeniem pośrednictwa przyjmuje adw. dr. Małachowski, Lwów, ul. Kościuszki l. 20. 192

Agronom mogący wykazać się chlubnemi świadectwami z odbytych praktyk gospodarskich i leczenia bydła, poszukuje posady ekonoma lub rządcy. Adres: M. K. poste restante Łańcut.

Leśniczy z niższym egzaminem państwowym, kilkunastoletnią praktyką lasową, chlubnemi świadectwami i rekomendacją, wiek 34 lat, żonaty, poszukuje posady od 1. Czerwca lub Lipca r. b. Poczta Grabowa. 187

Poszukuję do kupna lub zamiany majątku ziemskiego z dobrą ziemią. Interes robię natychmiast. A. Teodorowicz, Lwów, ulica Czarnieckiego l. 24.

Zarząd dóbr Podhorce, poczta Stryj, poszukuje dobrze utrzymany egzemplarz Kasparka, najnowsze wydanie. (Zbiór ustaw administracji w 3ch tomach który przed parą laty wyszedł z druku).

Urzędnik prywatny, przyjmie za wolne małe pomieszkanie w administrację kamienicę. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: l. 9, ulica Wekslarska I. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem Pilecki.

Praktykant aptekarski w 2gim roku praktyki poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji. 184

Zakład leśno-klimatyczny w Rudnie przy stacji Zimnowoda-Rudno otwarty 10. maja. Pomieszkania umeblowane lub bez mebli tak w lesie jak także na folwarku „Strychowacz" nad Stawem. Restauracja, kręgielnia, strzelnica, kąpiele ciepłe i tusze w lesie, a stawowe na Strychowaczu. W niedziele i święta o godzinie 2½ po obiedzie pociągi spacerowe z muzyką wojskową. Poczta i telegraf w miejscu. 183

Wdowa z trojgiem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświęcił wszystko dla ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem i ociemnieniem uprasza Sz. Rodaków aby raczyli przyjść w pomoc nieszczęśliwej i jej sierotom. R. Ł.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Teatr 3cie piętro l. 72, duży frontowy pokój z przedpokojem z meblami lub bez zaraz do najęcia.

Pięć obszernych pokoi, kuchnia i przynależytości od 1. lipca do najęcia. Piękny widok, świeże powietrze, ulica Czarneckiego l. 1. 182